Ner 46. Kraków 24 Lutego — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 lutego.

Mówiąc ostatni raz o rozporządzeniu p. Ministra stanu z d. 13 b. m. tyczącem się uporządkowania wykładów naukowych na uniwersytecie Jagiellońskim, zastrzegliśmy sobie powiedzieć nieco o różnicy, jaka zachodzi między tem, co powołani z Krakowa profesorowie pod tym względem przedstawiali, a tem co uniwersytetowi przyznanem zostało. Wychodzimy tu jedynie z punktu przedstawień komisyi, nie dotykając bynajmniéj zasady jéj kompetencyi, albowiem powołana komisya zajęła od razu takie stanowisko, iż mimo że była organem władzy, stała się wyrazem życzeń powszechnych kraju i wyobrazicielką potrzeb narodowéj oświaty. Posłannictwo jéj na teraz skończone: to co wyjednała, jest jéj zasługą; czego uzyskać nie była w stanie, zostawia sejmowi krajowemu w spuściznie. Jeśli komisya dydaktycznéj przedewszystkiem przestrzegać winna była sfery w téj sprawie, a tylko ze względu na uniwersytet jako instytucyę, politycznych stron téj kwestyi dotknąć mogła była, to sejm wyłącznie niemal stanąć musi na podstawie autonomii krajowéj i narodowéj, i uważać uniwersytet obok charakteru jego jako instytucyi, za pomocnicze téj autonomii narzędzie. W téj odmienności stanowiska komisyi profesorskiéj a stanowiska sejmu, leży może główna cecha różnicy, jaka zachodzi między przedstawieniem komisyi a rozporządzeniem z d. 13 lutego.

Różnica ta głównie i przedewszystkiem wyrażoną została w przepisach tego rozporządzenia, tyczących się nauk i umiejętności prawniczych i politycznych. Tam gdzie szło o ogólną stronę naukową, rząd zostawia językowi polskiemu pole otwarte; gdzie zaś wydział prawniczy o polityczną potrąca stronę, tam już język niemiecki jako urzędowy strzeże domniemanéj swojéj wyłączności. Jest to tak dalece widocznem, że nawet jeden z przedmiotów lekarskich, stawiający lekarza w charakterze urzędnika, ma być po niemiecku wykładanym.

Ale przejdźmy do szczegółów:

Komisya powołana do Wiednia w moc listu odręcznego JCMości z dnia 20 paźdź. r. z. przedstawiła, ażeby w uniwersytecie Jagiellońskim językiem wykładowym był język polski na wszystkich wydziałach i we wszystkich przedmiotach. Ustąpiła ona z żądań swoich ze względu na wykłady publiczne *(collegia publica)*, które zaprowadzone zostały w uniwersytecie naszym jak i po innych uniwersytetach monarchii za przykładem pruskich uniwersytetów, i to wtedy dopiero, gdy się w tych ostatnich wyrodziły niejako w daremszczyzny. Wartość tych kolegiów, które w dawnych wiekach bywały prawdziwemi popisami publicznemi, podczas kiedy *collegia privata* i *privatissima* zachowały cechę więcéj szkolną i ćwiczeniową, zeszła dziś do rozmiarów bardzo szczupłych i podrzędnych; niemniéj jednak one to są podstawą uniwersytetów na krój niemiecki urządzonych, w nich to tkwi charakter publiczny instytucyi. Zwykle jedną lub najwyżéj dwie godzin tygodniowo każdy profesor obowiązanym jest czytać publicznie co trzecie półrocze, a wybiera do tego jakiś przedmiot specyalny z zawodu swego, bez wciągnienia weń ogółu umiejętności, którą wykłada. Uczeń może się obyć bez takiego publicznego wykładu; jakiż więc cel onego? oto nie inny był w Niemczech, jak aby profesor nie przestał być czynnym członkiem, i za małą płacę jaką pobierał tytułem wsparcia rządowego, czynił obowiązkom swoim zadosyć. Dziś, a u nas szczególniéj, znikło to znaczenie publicznych odczytów, skoro uniwersytety przestały być publicznemi i skoro nie posiadają innych słuchaczy prócz zapisanych i kontrolowanych. Ażeby więc uczniów ściągać na kolegia publicznne, trzeba aby sam przedmiot i sposób wykładu był pociągający. Czy może być nim wykład niemiecki w polskim uniwersytecie? Mógłby się nim stać wtedy dopiero, gdyby znikło podejrzenie, że zakłady naukowe w kraju naszym mają być środkiem germanizacyi. Wszelako zapytać się również godzi, czy *collegium publicum* przeznaczonem jest na lekcyę językową? W takim razie, ponieważ niewątpliwie obok języka niemieckiego, inne również języki mające równie bogatą w każdym zawodzie literaturę, pomocnemi są do kształcenia się, wypadałoby przez konsekwencyę i dla tych języków *collegia publica* przeznaczyć.

Zastanowiliśmy się nieco dłużéj nad naturą tych wykładów i ich przeznaczeniem, wydawało się nam bowiem, jakoby bliższe téj rzeczy rozświecenie dozwalało wejrzeć głębiéj w samą treść rozporządzenia z dnia 13 b. m.

Z zasady język polski jest wykładowy, mówi rozporządzenie powyższe, tak na wydziale lekarskim jak filozoficznym. Co do pierwszego jednak, warunek obeznawania uczniów z całą literaturą fachową w Niemczech, należy zdaniem naszem raczéj do instrukcyi pedagogicznéj niż do rozporządzenia o języku wykładowym. Sądzimy, że każdy profesor każdego wydziału powinien obeznawać uczniów z postępem nauk w zawodzie swoim tak w Niemczech jak i w całym świecie naukowym, jakoteż z historyą umiejętności którą wykłada. Dla czegóż wszakże historya medycyny ma być wykładaną obowiązkowo po niemiecku, skoro już *collegia publica* mają swoje przeznaczenie niemieckie? Na historyę medycyny składała się umiejętność wszystkich wieków i narodów, a odkrycia Greków lub Arabów tak dobrze są cząstką powszechnych dziejów sztuki lekarskiéj, jak późniejsze prace na tem polu Niemców lub Francuzów. Toż samo się odnosi do encyklopedyi nauk lekarskich. Na téj saméj zasadzie wypadałoby, aby historya i encyklopedya prawa, historya filozofii, sztuki i t. p. wykładanemi były po niemiecku. A przecież tak nie jest. Wykład medycyny sądowéj dla tych samych przyczyn ma być niemieckim, dla jakich wszystkie wykłady praw nadanych i obowiązujących w niemieckim języku odbywać się mają.

Na wydziale filozoficznym, który jest uważany jako wyłącznie polski, mają się również odbywać *collegia publica* po niemiecku w każdej gałęzi nauk matematycznych i przyrodniczych; a nadto oprócz profesorów polskich historyi i filologii wykładać będą w tych przedmiotach osobni profesorowie po niemiecku dla kandydatów do stanu nauczycielskiego. Z tego się wykazuje, iż w szkołach publicznych zachowanie w znacznej części języka niemieckiego jako wykładowego, należy do kwestyj jeżeli jeszcze nie rozstrzygniętych stanowczo na stronę języka niemieckiego, to przynajmniej zostawionych w *status quo*, o czem już nieraz głos zabieraliśmy, a ubolewać nam przychodzi, że dotąd bezskutecznie; jakkolwiek mamy tę pewność, że głos nasz był tylko streszczonym wyrazem życzeń powszechnych kraju.

Wniosek komisyi uniwersyteckiej pod względem wydziału prawnego nie utrzymał się jak tylko w małej części. Przystawała ona na *collegia publica* i na tym również wydziale, a raczej zgadzała się na praktyczne ćwiczenia w języku niemieckim, aby usposobić uczniów poświęcających się zawodowi sądowemu, do rozumienia niemieckich terminów prawniczych i korespondowania w danym razie po niemiecku z innemi władzami po za krajem lub też z najwyższemi instancyami. Przeciwnicy wniosku komisyi pod względem powszechnych wykładów polskich na tym wydziale, przedstawiali trudność wykładania w języku polskim takich praw i ustaw nadanych, które pierwotnie po niemiecku zredagowane, w tym tylko języku dokładnie pojmowanemi być mogą. Zasada ta zostaje w sprzeczności z zasadą obowiązującą, aby wszystkie ustawy, prawa i rozporządzenia władz publikowane były w języku zrozumiałym dla mieszkańców, aby władze korespondowały ze stronami w ich języku, aby protokóły pisane były w języku dla stron zrozumiałym, aby wreszcie publiczne postępowanie sądowokarne odbywało się w takimże języku. Gdzież, jeżeli nie na uniwersytecie, kandydat prawa nabyć może znajomości języka sądowego i administracyjnego? Jeżeli przekłady polskie w dzienniku praw państwa są niezrozumiałemi, jeżeli ogłoszenia sądowe lub administracyjne od niedawna pojawiajace się niekiedy po polsku, pisane są tak dziwnym językiem, że mu odmawiają nazwy języka polskiego i stworzono dla niego ironiczną nazwę języka galicyjskiego; to najgłówniejszą i jedyną nawet przyczyną tego są wykłady niemieckie na uniwersytetach polskich. Pozostawienie wykładow niemieckich w przedmiotach odnoszących się do nadanych praw i ustaw, tudzież postępowania sądowego, mogłoby służyć za skazówkę, iż autonomia krajowa i narodowa nie wchodziła w rachubę rozporządzenia z d. 13go b. m. Wszelako odwołujemy się tu na okólnik dzisiejszego Ministra stanu, a ostatecznie na odpowiedź daną przezeń deputacyi galicyjskiej. Sprawa językowa wydziału prawniczego w ścisłym i nierozerwanym zostaje związku ze sprawą języka urzędowego w kraju naszym, a ten ostatni ze sprawą autonomii krajowej. Tu nie same tylko dydaktyczne ale i polityczne *mówią względy*; tu nie idzie już o utrzymanie tego związku między literaturą polską a niemiecką, która dyktowała przepisy tyczące się wydziału lekarskiego. Rozporządzenie co do wydziału prawniczego wychodzi daleko po za zakres organizacyi uniwersytetu i godzi w samą organizacyę krajową. Pod tym też względem najdotkliwiej ono dało się uczuć w kraju naszym.

Pożądanemi są zmiany jakie uniwersytet nasz zyskał przez rozprzestrzenienie wykładów polskich, ale radość z ich uzyskania stłumioną została tem dotkliwem uczuciem, że w chwili gdy kraj wygląda zwołania swego sejmu, mającego uregulować jego stosunki społeczne i narodowe, jego stanowisko w monarchii określić, jego byt materyalny i moralny podźwignąć, kwestya narodowości, ze wszystkich najdrażliwsza, wystawioną została przez pomienione rozporządzenie na bolesną próbę i zachwiała znowu zaufanie w lepszą niż dotąd dolę. Wrażenia tego nie możemy pominąć milczeniem, jakkolwiek pragniemy wierzyć, że organizacya wydziału prawnego na uniwersytecie jagiellońskim nie chciała uprzedzać tych zmian, jakie prawny organ całego kraju ma wnieść niezadługo.

Jeżeli zbieg wypadków i napływ materyałów nie dozwoliły nam dotąd zdać sprawy z broszury paryzkiej „Prusy i traktaty wiedeńskie“, o której tyle razy wspominały różne korespondencye, nie idzie za tem bynajmniej, abyśmy mieli ważność jej zapoznawać. Przeciwnie, mało znamy broszur politycznych tak ze wszech miar doskonałych jak rzeczona. Posiada ona ową treściwość, jasność i powagę właściwą broszurom tak zwanym napoleońskim, a prócz tego dowodzi dokładnej znajomości przedmiotu. Pisaną jednak była dla Francyi i Europy, bo naturalnie my Polacy, rzecz o której traktuje, znamy równie dokładnie jak autor. Co większa, wszelkie sprawozdanie o niej z naszego płynące pióra, będzie z góry o stronniczość podejrzane; wolimy je więc zastąpić sprawozdaniem z dziennika francuzkiego. Otóż co o niej pisze *le Pays* organ półurzędowy francuzki, brat rodzony w dziennikarstwie francuzkiem *Constitutionnela:*

Broszura „Prusy i traktaty wiedeńskie“ wiąże się z broszurą doktora Steina, którą rozbieraliśmy dawniej. Podobnie jak w sprawie Szlezwiku chodzi tu o kwestyę narodowości. Broszury te ukazują w Prusach jak w Danii ludności domagające się autonomii, lub przynajmniej instytucyj zapewniających im byt właściwy, ich tradycye, ich prawa cywilne, słowem ich narodowość, o ile tylko być może.

Gdybyśmy chcieli rozbierać tę kwestyą, moglibyśmy natychmiast, po bezstronnem rozpatrzeniu się, zakonkludować stósownie do naszej świadomości, stósownie do tego, jakby nam rozstrzygnąć kazało słuszne uczucie interesów ludów i rządów. Lecz nie jest to naszym zamiarem, i ograniczamy się dzisiaj na sprawozdaniu, zastrzegając sobie powrót do tej ważnej sprawy.

Wyłóżmy naprzód myśl, która natchnęła autora broszury „Prusy i traktaty wiedeńskie.“ Uważa on już oddawna, że Prusy z powodów, które odgadnąć łatwo, objawiają peryodycznie obawy o prowincye nadreńskie. Jakakolwiek była polityka zewnętrzna Francyi od lat dwudziestu, Prusy zdaniem broszury udają takowe obawy, a polityka ich zdaje się zależyć na tem, aby przenikać nasze tajemne zamiary, nierównie więcej niż nasze słowa i czyny, i zamiary te przed Europą denuncyować. Uprzedzenia i niedowierzanie są w Berlinie nieustające; rząd pruski oczy ciągle na Ren trzymając zwrócone, dziwi się codzień nie widząc przedniej straży inwazyi.

Obawa ta bez żadnej podstawy, zdawała się być obelgą autorowi broszury, na którą podobało mu się odpowiedzieć. W tym celu rozbiera on położenie wynikające z traktatów r. 1815, i sposób w jaki każda ze stron interesowanych pojmuje, tłómaczy i praktykuje warunki tego położenia.

Wiadomo całemu światu, że traktaty z 1815 r. wymierzone były przeciw Francyi. Europa urządzona była w duchu nienawistnym potędze francuzkiej, i w celu wymiaru każdemu z biorących udział w traktatach, zadośćuczynienia jakiego sobie po długoletnich klęskach gorąco życzył. Jeżeli więc komu zależało na tem, aby się uwolnić od następstw tych traktatów, to oczywiście Francyi, która przez nie ucierpiała i co do swojej godności, i co do swoich interesów. A jednakowoż ona właśnie zachowuje je lojalnie, a wszelkie nadwerężenia, jakie od lat trzydziestu w tych świetnych narzędziach dyplomatycznych poczynione być mogły, nie od Francyi pochodzą. Co zaś dziwne, według broszury, że ze wszystkich mocarstw, które podpisały te traktaty, Prusy są właśnie tem mocarstwem, które je najbardziej lekceważy, a które z drugiej strony ciągle się uskarża.

W rzeczy samej, Prusy w obawie jaką pruskie dzienniki okazują, z powodu właśnie przemówienia w ostatnich okolicznościach Wilhelma I, zdają się nas oskarżać o ambicyę gwałcącą zobowiązania z r. 1815 r.; tak przynajmniej utrzymuje broszura, a autor jej czuje się naturalnie spowodowanym do rozpatrzenia się, jak też dalece mocarstwo to zachowuje samo warunki tego położenia rzeczy, które przyjęło tem chętniej, że były dla niego całkiem korzystne.

I otóż z owego rozbioru wynika, że Prusy gwałcą bezustannie te sławne traktaty, że wszelkich dołożyły starań, aby o ile ich się tyczą, zmienić znaczenie tych traktatów, osłabić ich dążność i zniweczyć ich następstwa.

Wiadomo, że jednem z ważnych działań kongresu wiedeńskiego było ustalenie na zawsze losu Polski już podzielonéj w XVIII wieku, a któréj odbudowania życzył sobie Napoleon I. Po długich naradach, i pomimo energicznéj i godnéj protestacyi rządu Ludwika XVIII, Polska podzieloną została na trzy części, które się dostały Rosyi, Austryi i Prusom. To ostatnie mocarstwo otrzymało wielką i żyzną prowincyę, która się zwała Poznańskiem, a która stósownie do kongresu, dostała nazwę W. Księstwa Poznańskiego.

Europa jednak nie chciała oddać trzem mocarstwom narodowości blisko dwudziestomilionowéj bezwarunkowo i bez rękojmi. Przeciwnie, postanowiono, że prowincye te przyłączone *(annexées)* do trzech państw, zachowają życie odrębne, osobiste,

---

Część Literacko-Artystyczna.

JĘZYKI
WSCHODNIEJ CZĘŚCI KRAJU NASZEGO
w stosunku do siebie i do szkół uważane.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Ale jeśli ów stary język potrzebie nie odpowiada, to mniejsza; mógłby kto zarzucić, wszak jest język ruski, którym dziś jeszcze lud mówi, a co więcej jest również nowa literatura ruska.

Przypatrzmy się więc zbliska treści tego możliwego zarzutu. Składa on się z dwu części: chodzi w nim naprzód o język dzisiejszy ludowy, powtóre o język w dzisiejszej literaturze ruski się wyrabiający.

Co się tyczy pierwszego czyli ludowego, to rzecz jasna, że za wykładowy w szkole użytem być nie może, już właśnie dla tego, że jest tylko ludowym. Język ludowy chociaż byłby najpiękniejszy, mieści w sobie tylko odbicie zasobu psychicznego i duchowego ludu, zdolny więc jest tylko do wyrażenia tego, co przeszło przez serce i głowę ludu. A ponieważ szkoła ma do czynienia z umiejętnością, chociaż na niższych stopniach przystępnie tylko podawaną, to zawsze znacznie wyżej stoi, aniżeli lud rozwojem swym duchowym sięgnąć może; język więc jego wymaganiom tej sfery wyższej, w której znajduje się szkoła, sprostać nie może.

Jakże się rzecz ma z nową literaturą ruską i wyrabiającym się w niej językiem?

Literatura ruska nowsza, o której dla należytego wyjaśnienia sprawy po krótce przynajmniej wspomnieć wypada, powstała w kraju naszym dopiero za dni naszych; początek swój bowiem datuje dopiero od r. 1848. Nie idzie zatem żeby i przedtem tu i owdzie niepokazał się był wiersz po rusku wydrukowany, lud zbiorek nawet utworów głównie kandydatów seminariów gr. katolickich; ale były to próbki luźne w świat puszczone, krążące skromnie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi, lub pomiędzy ludem jeśli to były pisemka w narzeczu ludowem i do pojęcia ludu zastósowane, a jeśli w ton ludowy szczęśliwie trafiły, powtarzali je równie Polacy i Rusini. Ba co więcej i nie jeden młody literat polski władający językiem ludowym tworzył nie raz pieśń ruską również od Polaków jak i od Rusinów śpiewywaną. Dopiero od r. 1848 poczynają pojawiające się pisma ruskie mieć pretensyą do utworów literackich; wtenczasto bowiem odbył się, ile sobie z owczesnych dzienników lwowskich przypominamy, i zjazd uczonych ruskich, a między nimi przeważała liczba tych, którzy jeszcze dowodów uczoności nie dawszy, dopiero na przyszłość stać się mieli znakomitościami w świecie uczonym bądźto z własnego zgłoszenia się bądź z polecenia komitetu. Zebrani podzielili się na różne wydziały naukowe i literackie jak to zwykle w takich razach bywa; ułożono program, według którego działać miano na przyszłość; a zarazem czy wtenczas czy nieco później, dość, że w owym czasie zawiązano stowarzyszenie na wzór Czechów i południowych Słowian, tak zwaną Maticę ruską mającą być ogniskiem ruchu umysłowego i literackiego. Rząd pospieszył z pomocą i darował wtym celu narodowi ruskiemu spalony podczas bombardowania Lwowa gmach Uniwersytecki, który naród ruski miał wyrestaurować na „dom narodny“ (dom narodowy). W onym to czasie Uniwersytet Lwowski nowo urządzony, dostał nową katedrę języka i literatury ruskiej; a w szkołach niższych i gimnazyalnych zaczęto także uczyć języka i ruskiej literatury.

Taki był początek ruchu umysłowego a zarazem i zawiązek nowo powstać mającej literatury. Stąd też wynikło i wyniknąć musiało, że literatura pod takiemi konstelacyami i auspicyami do życia gwałtem prawie przywoływana z samych niemal poronionych płodów składać się musi, że pospiech, dorywczość, sztukę a raczej sztuczność zamiast natury i brak jednostajności jako główne znamiona na sobie nosi. Zimno, chłód, rachunek, w ogóle to wszystko,. co cechuje sztuczne, z rozwagą prozaiczną, zupełnie na trzeźwo *robione* utwory, wieje z tej nowej literatury ruskiej. Jak nauczyciele a raczej tresownicy w parlowaniu układają lub sami komponują zbiory przykładów i rozmów, które do sprawdzenia regół gramatycznych służyć mają, tak tu wzięto się do fabrykacyi utworów i dzieł różnorodnego rodzaju, aby tylko złożyć dowód, że język ruski nie tylko zdolny mieć literaturę, ale ją nawet już i ma: i to w najtrudniejszych i najpoważniejszych nawet gałęziach, do których narody najwykształceńsze zwykle dopiero w epoce dojrzałości rozwoju umysłowego i artystycznego dochodzą. Pojawiły się więc nie tylko lekkie ulotne wierszyki, nie tylko dumy i dumki, do których literatura gminna ruska tyle pięknych dostarcza wzorów, ale okazały się nawet i dramy; dawano przynajmniej przedstawienia dramatyczne w seminarium unickiem Lwowskiem, w Przemyślu i po innych podobno miastach wschodniej części kraju naszego. Zaczęły się ukazywać i rozprawy naukowe w rócznikach staraniem matice wydawanych, pisma czasowe, kalendarze, książki elementarne — widziałem prócz wypisów Zwierosłowie tj. zoologią i historyą państwa austryackiego – zresztą wydawano w dzienniku państwa przekład ruski ustaw obowiązujących. Jednak utworom i pismom tym wszystkiem brakuje jednostajności i to nawet z tej strony, która podstawę każdego utworu literackiego stanowić winna a raczej bez której nie ma co mówić o literaturze; tj. ze strony gramatycznej; nie raz więc co dzieło lub pisarz to inna gramatyka a właściwości powiatowe, przy braku już ustalonego klasy wykształconej języka, cisną się na wierzch rożnorodność gramatyczną jeszcze pomnażając. Zdrugiej strony język ten nowy nie zupełnie wolny od obcych wpływów; tu widać on stary cerkiewny tam znowu młody *rosyjski* język. I nie można się temu tak bardzo dziwić, bo przyczyna prosta a zresztą i naturalna. Wyobraźmy sobie taką fabrykacyą książek i literatury; a przy niej ludzi ożywionych gorącą chęcią służenia swojemu narodowi i dostarczania mu jak najśpieszniej pism i książek. Byli to po większej części ludzie młodzi, a nie raz i starsi, którzy dopiero teraz bądźto po rusku uczyć się, bądź pisać poczynali. [1]) W kłopotach więc literackich, w onej gorączce i mękach tworzenia, gdzieby to się chciało dzieła poważne i zabawne poemata i powieści i td. w jednej chwili trząść jak z rękawa, a tu skutek ślimaczo się wlokący nie odpowiada gorączkowej chęci, bo zasoby duchowe nie stoją na zawołanie nasze, ale mozolną i wiekową pracą całego narodu zdobywać je trzeba, aby mieć zródło z któregoby talenta narodowe czerpać mogły; w chwilach takiej drżączki i gorączki literackiej a co bardziej jeszcze przykrych z „literaturą ex officio“ połączonych szuka się zwykle podpórki, pomocy, zródła, z któregoby zaczerpywać można, zaciąga się, że tak powiem, pożyczkę duchową, zwłaszcza, że dzieł naukowych, książek szkolnych itp. już ze względu na samą terminologią z samego siebie, chociażby z bardzo rozgrzanego serca i rozognionej wyobraźni jak pająk pajęczyny snuć nie można.

Gdzież szukano tej pomocy?

Naturalnie należało jéj szukać najpierw u siebie, a potém jeśli własny zasób nie wystarczał, u pobratymców. U siebie czerpać można było jeno z onéj starszéj literatury i niezaniedbano tego; a ztąd on wpływ starego cerkiewnego języka gdzie niegdzie się pojawiający. Ale stary ten język jużto dla swych zadawnionych dziś nieużywanych i niekoniecznie zrozumiałych form, jużto dla treści z dzisiejszemi pojęciami, pomysłami i potrzebami prawie nic wspólnego nie mającéj, nie wiele mógł dać zasiłków. Zresztą, pilne i skrzętne wyzyskiwanie tych starych zasobów mogło nowy język samym Rusinom zrobić nieprzystępnym. Udano się więc do pobratymców, a za najbliższych sobie uznano Rosyan, udano się więc aby wybrnąć z kłopotu, do literatury rosyjskiéj. Tu profesor mający uczyć historyi literatury znalazł historyą literatury rosyjskiéj, dało się więc z niéj korzystać; podawała formę gotową a nawet i materyału dostarczała; wiadomo bowiem, że według dziejopisarzy rosyjskich początek państwa rosyjskiego datuje się już od Ruryka, a więc i literatura przywłaszcza sobie i Słowo o półku Igorowym i kronikę Nestorową i wszelkie inne staroruskie zabytki. Nauczyciel języka ruskiego zaglądał do gramatyki rosyjskiéj, miał w niéj bowiem także gotową formę i jednostajność, pracujący w naukach przyrodniczych miał w dziełach rosyjskich téj treści gotową terminologią; a co ważniejsza, każdy z poczynających literatów zabierając się do pisania po rusku, tłómaczył właściwie swe myśli polskie na język ruski. Przy tłómaczeniu potrzeba nie raz zajrzeć do słownika, szczególniéj jeśli ktoś pisze o przedmiocie naukowym, albo tylko po prostu z obcego języka przekłada. Tymczasem nowsza, dopiero powstająca literatura ruska nie ma jeszcze, ile nam wiadomo, własnego słownika; znowu więc wypadło wyręczyć się słownikiem bądź to polsko-rosyjskim, bądź tańszym z onéj wszelakich słowników dostarczającéj fabryki jakiegoś jeśli się nie mylę Schmida słownikiem niemiecko-rosyjskim. W takim stanie rzeczy czyż można się pomimo najszczerszéj nawet chęci ustrzedz obcego wpływu, kiedy mu rozwarto nie wiedząc może o tém wszelkie otwory do własnego umysłowego życia a tém samém i do jednéj z najgłówniejszych form jego?

[1]) Zobacz spór dwu literatów ruskich w Przeglądzie powszechnym Lwowskim z grudnia z r. Jeden z nich, jeśli się niemylę p. Dziedzicki sam się przyznaje, że w roku 1848 ani słowa po rusku nie umiał; a dziś podobno jest najznakomitszym literatem ruskim!

oddzielne, jednem słowem narodowe, aby użyć wyrażenia tego samego, jakiego użył kongres. Europa mogła zmazać jedność polityczną, która jéj się zdawała niebezpieczną dla jéj pokoju; lecz nie chciała zniszczyć wolności cywilnéj, języka, religii, tradycyj narodowych Polski; z jednego Państwa, chciała zrobić trzy, a nie zaś dodać Państwom Północnym prowincye utożsamione (*assimilées*).

Było to również bardzo dobrze zrozumianem przez króla Pruskiego Fryderyka Wilhelma III, który traktat podpisał i w ten sposób położenie oznaczył w odezwie wydanéj do mieszkańców Księstwa Poznańskiego biorąc je w posiadanie. W téj odezwie król zapewniał, że będzie panującym w Księstwie, lecz że mieszkańcy nie potrzebują wyrzekać się swéj narodowości. Religia miała być szanowaną, język polski miał być używany w sprawach publicznych, urzędy rozdawane krajowcom, nareszcie gubernator lub namiestnik królewski miał być rodem z Księstwa i współrodak nowych jego poddanych. Zobowiązania te wziął na nowo jego następca Fryderyk Wilhelm IV, książę który dopiero co umarł.

Owóż, te święte zobowiązania się, stypulacye istotne traktatu wiedeńskiego, te warunki absolutne zwierzchnictwa wykonywanego przez Prusy w W. Księstwie Poznańskiem, czy były dotrzymane?

Broszura ma właśnie na celu wykazać jak mało szanował je rząd pruski, jak dalece je gwałcił i jakiemi mogły być następstwa takiego stanu rzeczy. Broszura pokazuje, jak rząd w Berlinie usilnie pomnażał, od czasu wielkich [illegible] europejskich, wprowadzając w życie Księstwa do jakich się zobowiązał, zmiany dążące do przeistoczenia administracyi, zwyczajów, zgoła do wynarodowienia mieszkańców, do zaprowadzenia ludności niemieckiéj w miejsce ludności polskiéj, słowem do utożsamienia (*assimiler*) jak najzupełniejszego Prusom, kraju, nad którym Europa dała im tylko prawa i władzę warunkowo.

Nie będziemy wchodzić w szczegóły faktów opowiedzianych w broszurze; są one po większéj części takie same jak te które Prusy zarzucają Danii ze względu na Szleswik-Holsztyn. Należy tylko postawić tę żywotną różnicę: że owa dążność do utożsamienia (*assimilation*) usiłowana przez oba rządy duński i pruski, jest upoważnioną u pierwszego nietylko przez najwyraźniejsze traktaty, ale przez fakt zdobyczy, przez przyzwolenie nie raz powtórzone samychże mieszkańców; gdy tymczasem Polacy nigdy nie przystali na oddanie się Prusom lub jakiemukolwiek innemu mocarstwu, i traktaty z 1815 r. gwarantują im prawa które im chcą zabrać.

Broszura konkluduje, aby Europa interweniowała u rządu pruskiego, który według niéj gromadzi burzę mogącą się rozszerzyć po za granice Prus. Zostawiamy autorowi tę konkluzyę, ograniczając się na zdaniu sprawy. Kwestye stawiają się same: co dzień widzimy jak powstają nowe, a zmieniają się inne. Jeżeli można dowieść, że polityka pruska nie okazuje sympatyi od lat kilku dla roli wielkiéj, jaką Francya odgrywa, nie idzie jeszcze za tem, aby zapominać, że stósunki ogólne i poważne mocarstw między sobą, na wspólnych interesach oparte, stanowią w naszych czasach solidarność i porozumienie się korzystne, którego naruszyć nie zdołają małe wypadki.

Dodać tylko winniśmy, że broszura wyszła w Paryżu przed rozprawami o narodowości polskiéj na sejmie berlińskim, a dziennik francuski pisząc to sprawozdanie, nie znał jeszcze nowego prawa narodów hr. Schwerina, ani też mógł się domyślać, w jaki sposób minister ten tłómaczy traktaty wiedeńskie i odezwę królewską.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lutego.

□ Rozporządzenie tyczące się uniwersytetu Jagiellońskiego jest dowodem że można otrzymać od rządu jeśli nie wszystko to, o co się usilnie i wytrwale prosi, i co jest samo w sobie słusznem, to przynajmniej, że można otrzymać wiele, byle tylko gorliwie i niezmordowanie się starano. Osoby rządowe, z którymi o tem mówiłem, były ciekawe wiedzieć, jakie ten pierwszy krok na drodze reform zrobił u was i w kraju wrażenie, i uważałem, że wytłumaczenie tego wrażenia przez osoby wysłane tutaj mogłoby posłużyć do uzupełnienia dzieła, i przygotowania innych koncesyj, których kraj oczekuje. Dotychczas myślano w kraju że trzeba raczej czekać, niżeli działać, zapominając jednak że jeżeli pierwsze jest czasami dobrą polityką, drugie prawie zawsze bywa obowiązkiem, skoro działanie ma cel i środki niesprzeciwiające się prawom i mogące stanąć otwarcie przed sumieniem publicznem. Do takiego celu w Galicyi należy zdaniem mojem wszystko to, co zamyka w sobie adres złożony przez deputacyę w Wiedniu. Jeden punkt tego adresu został już jak widzicie chociaż w części spełniony. Lecz przyznać trzeba, że przy najlepszych chęciach ministra stanu, który ma teraz tyle do czynienia, rozporządzenie względem uniwersytetu, leżałoby jeszcze w jakiem biórze, gdyby ten lub ów z kraju nie chodził za tem, nie prosił i nie przypominał. Cóż stąd wynika za przestroga? Oto, że dobrze i korzystnie byłoby, żeby teraz i zawsze, był nie ten lub ów, dobrowolny obrońca i solicytator, lecz albo osoby wysłane od kraju w tym celu, albo osoby wysyłane od razu w każdéj potrzebie. Pozostaje jeszcze prawie wszystko do zrobienia lub uzupełnienia, o co w adresie proszono. Rząd, jakbym sądził, ma istotnie zamiar, wejść w życzenia. P. Schmerling przyrzekł to z przekonania, i jest ciągle w tem usposobieniu. Autonomia prowincyi w jego statutach będzie podstawą organizacyi państwa. Lecz statuta takowe będą zapewne tylko w głównych zarysach zakreślone. Sejmy, [illegible] Cała sytuacya państwa jest tak trudna, tak a normalna i tak [illegible] na, że kiedy pierwsze sejmy zbiorą się, rząd zechce może aby tymczasem poprzestały na wybraniu posłów do Rady państwa, która jak wiadomo, ma zajmować się sprawami tylko ogólnemi. Przeto, myśląc o wyborach na sejm prowincyonalny, czem w tej chwili Galicya powinna być jak się zdaje głównie zajętą, uważałbym za niemniej korzystne, a może nawet idąc logicznie z adresem w ręku, za przedwstępne i konieczne, wyświecić, wyłożyć, utreściwić, jednem słowem, wystawić przed oczy rządu i przyszłych sejmów, wszystkie inne życzenia objęte w tym adresie, tak jak stała oddawna przed oczyma świata, jasno i konsekwentnie sprawa wszechnicy krakowskiéj. Z tą pracą trzeba połączyć, o ile można praktyczne przygotowanie siebie samych i kraju do tej autonomii, o której się tak serdecznie mówi, ale która przyniesie z sobą, dla każdego i dla wszystkich, nowe obowiązki i nowe ciężary.

O ileby pod tym ostatnim względem potrzeba pracować już nad narodem, o tyle pod pierwszym, nad rządem. Do pierwszego z tych celów doprowadziłyby narady obywatelskie, pisma dla ludu, artykuły dzienników krajowych i moralna, że tak powiem, organizacya działania na umysły; do drugiego czuję i powtarzam, że trzebaby memoryałów, podań szczegółowych opartych na faktach i statystycznych datach, przedstawień ustnych, jednem słowem, organizacyi prawie urzędowej, gdyżby tu szło o znoszenie się i działanie z rządem. Jak pierwsze tak i drugie wyjśćby mogło i musiało z woli i zaufania obywateli. Rząd nie tylko żeby się niesprzeciwiał, ale zdaje mi się, że przyjąłby to jako dowód istotnego życia i dojrzałości kraju, gdyby np. stanął otwarcie, uczciwie, spokojnie, jakiś komitet złożony z kilku osób wybranych albo nawet i niewybranych przez kraj, ale chcących i mogących pracować dla niego i zajął się dyrekcyą moralnego i umysłowego ruchu w kraju i temi przedstawieniami szczegółowemi, na które może rząd czeka dla rozwiązania innych kwestyj krajowych, tak jak rozwiązał choć tymczasowo kwestyę uniwersytetu krakowskiego. Tą drogą otrzymałoby się to coby otrzymać było można w danej chwili, a wyświeciłoby się wszystko i przygotowało pole do działania Sejmowi. Memoryały i przedstawienia podane rządowi, byłyby bowiem ogłaszane osobno i stanowiłyby z broszurami i pismami dla ludu cały obraz życia przyszłego autonomicznego, w należytem świetle. Europa poznałaby dokładnie Galicyę i z niej wzięłaby może miarę o dojrzałości całej sprawy polskiej, na drodze legalnego i spokojnego postępu. Byłoby to wreszcie obowiązkiem owego komitetu zwrócić na to uwagę prasy zagranicznej i zjednać sobie jej przychylną pomoc.

Rzucam te myśli, jak mi one z poglądu bezstronnego na życzenia kraju i usposobienie rządu, przychodzą. Wiem, że kraj ma głowy i serca do ich przerobienia i uzupełnienia, i że ma środki do ich wykonania. Inaczej byłbym milczał.

Arcybiskup prymas węgierski przybył tu wczoraj z prośbą do N. Pana w imieniu nadżupanów i komitatów o sejm w Peszcie. Baron Vay przybędzie dopiero w sobotę lub w niedzielę. Mówią, że mają być powołani do ogólnej narady nad statutami wszyscy namiestnicy z prowincyi.

Wiedeń 22 lutego.

□ Już kilku namiestników tu przybyło. Inni są oczekiwani. Celem tego zjazdu jest ogólna narada nad statutami, może także dokładne poznanie stanu i ducha prowincyj, i obmyślenie środków utrzymania nadal porządku i spokojności. Wieść wszakże, że lada dzień statuta zostaną ogłoszonemi, utrzymuje się, ale jak wiadomo, trwa to już od dni kilkunastu. Sejmy prowincyonalne, w każdym razie trudno się będą mogły zebrać razem z Węgierskim, gdyż ten jak urzędowe zwołanie pokazuje, otworzy się 2go kwietnia i to w Budzie, nie zaś w Peszcie. Może być, że z tego powodu arcybiskup Prymas wstrzymał się z przybyciem tutaj. Bar. Vay oczekiwany jest jutro. Jaki obrót i koniec weźmie walka, coraz widoczniejsza między reakcyą a ruchem konstytucyjnym, zgadnąć trudno; to tylko pewna, że chwila rozstrzygnięcia coraz bliższa.

Pogłoski o pożyczce przymusowej, i obawa iżby bank narodowy w tej operacyi nie poniósł szkody stały się powodem zawezwania, które zrobił wydział akcyonaryuszów tego instytutu do jego Dyrekcyi, żeby bez przypuszczenia go do narad ta ostatnia nie ważyła się robić z rządem żadnych układów przekraczających statuta, w przeciwnym bowiem razie wydział czyni Dyrekcyą odpowiedzialną za następstwa. *Neueste Nachrichten* sprawiedliwie powiadają, że to nie dosyć, że izby handlowe żądały jednomyślnie postawienia banku w zupełnej niezależności od rządu i że uznały potrzebę konstytucyjnych urządzeń państwa. Prawdziwa gwarancya dla banku i dla finansów w ogólności w tych tylko środkach znaleść się istotnie może.

Jenerał broni p. Benedek który miał wyjechać wczoraj do Werony, zatrzymał się do niedzieli. Jego planem jak twierdzą, jest ciągle: zaspokojenie Węgier, i wojna zaczepna przeciw Piemontowi we Włoszech. Wpadłszy zwycięzko do Turynu można byłoby jak mniema traktować z państwami zachodniemi, o urządzenie Włoch. Czyby Francya czekała na to, trudno przypuścić po mowie Wiktora Emanuela i broszurze p. Lagueronière.

Cialdini i Persano udali się pod Messynę; Mezzacappo ma zawezwać fortecę Civitella del Tronto do poddania się. Inne wojska piemonckie posuwają się ku Padowi. Jenerał Türr był w Atenach i popłynął do Carogrodu.

Co do kwestyi rzymskiej *Opinione* powiada, że układy wtedy tylko rozpocząć się będą mogły, gdy Ojciec ś. się zgodzi na odstąpienie władzy świeckiej. Wszakże jezuita Passaglia jest już w Turynie i ma się udać do Rzymu.

Wrocław 21 lutego.

✝ Z czynności sejmowych nie masz nic ważniejszego do zapisania. Kilka sprawozdań z zaniesionych do izb petycyj nie mają dość ogólnego interesu, aby się warto było niemi zajmować. Więcéj zajął publiczność obiór radzcy sprawiedliwości Wagenera na członka izby poselskiéj w pomorskim okręgu wyborczym Naugard. Wagener należy do stronnictwa krzyżowego. Był przez kilka lat redaktorem, Kreuzzeitung, i za poprzedniego ministerstwa posłem ostatniéj legislatury. Stronnictwo jego chciało go koniecznie w ostatnich wyborach wprowadzić do izby. Usiłowało dopiąć tego i późniéj przy każdéj nastręczającéj się sposobności. Największe zabiegi na nic się nie przydały. Odniosły nareszcie pożądany skutek w wspomnianym wyżéj okręgu. Stronnictwo krzyżowe cieszy się tem więcéj odniesionem zwycięstwem, że przeciwnikiem jego z obozu liberalnego był synowiec hr. Schwerina, urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Kehler. Większość 11 głosów nie czyni zwycięstwa tego bardzo świetnem. Mniejsza o to. Zawsze stronnictwo krzyżowe będzie miało w izbie poselskiéj reprezentanta, który ma i naukę i wymowę i śmiałość dostateczną, aby bronił jak należy jego interesów. P. Vincke będzie miał na kogo rzucać pociski swego sarkazmu. Debaty będą więcéj ożywione.

W izbie panów rozpoczęły się wczoraj obrady nad nowellą do prawa o ordynacyi miast z r. 1853. Prawo to brało zbytecznie w opiekę wszystkie te urządzenia, które zachowały po części charakter średniowieczny, i wolność obywateli miejskich zamykały w cechach, korporacyach i stanach, z których przez dość ograniczony wybór powstawały reprezentacye miast i magistraty. Rząd teraźniejszy pragnie zwolnić te średniowieczne pęta i stanowi miejskiemu dać więcéj osobistéj swobody w wewnętrznym zarządzie miast. O te zasady główny się spór toczył. Nowella do istniejącego prawa będzie jednak mimo opozycyi feodalnéj, w większości paragrafów przyjęta, bo za nią są członkowie izby reprezentujący wszystkie większe miasta królestwa.

Zawczoraj był na zamku królewskim pierwszy towarzyski wieczór, na którym wykonany był przez artystów królewskiéj opery koncert złożony z kompozycyj poważnych i żałobnych. Gruba żałoba się skończyła. Dwór ma obecnie gości panującego księcia brunszwickiego i królowę bawarską, która przybyła zawczoraj i udała się zaraz do owdowiałéj królowéj, mieszkającéj w Poczdamie.

Wiadomości politycznych nie masz żadnych Dzienniki zapełniane głównie wiadomościami z Włoch i z Francyi, mianowicie sprawą rzymską, która teraz jest na porządku dziennym.

Berlin 21 lutego.

♁ Pozwólcie mi raz jeszcze rzucić pobieżnie okiem na obrady Izby poselskiéj nad adresem, na te mianowicie, które odnosiły się do kwestyj, zajmujących obecnie przed wszystkiemi innemi uwagę publiczną w Prusiech i w Niemczech.

W pierwszym rzędzie stoi sprawa niemiecka, wyraźniej mówiąc, sprawa politycznej jedności Niemiec. Znana wam jest dobrze ta narodowa dążność Niemców—jedyna pozostałość wyniesiona z rozbicia parlamentu frankfurtskiego. Począwszy od *turnvereinów* aż do kongresów uczonych, nie masz stowarzyszenia w Niemczech, któreby dążności tej, pośrednio lub bezpośrednio, nie na ten to na ów sposób, słowem lub czynem nie popierało. Nie masz większego obiadu, publicznego zgromadzenia, uroczystości, obchodu, w którychby myśl politycznej jedności Niemiec nie znajdowała mniej więcej silnego objawu i wyrazu. W knajpie i na uczonej prelekcyi publicznej, w teatrze i na zgromadzeniu sejmowém, odgłos jej uderza nieustannie o uszy słuchacza.

Zawiązany przed parą laty i rozgałęziony w całych Niemczech, a mianowicie w Prusiech, niemiecki *Nationalverein* jest dążności tej naczelnym, stałym i jawnym wyobrazicielem, kierownikiem i organem. Stałe i nadzwyczajne, częściowe i ogólne zgromadzenia licznych jego członków, zwoływane już to do Koburga, już do Berlina, już do innych miast, niewzbronionych przez władze krajowe, są to jakby koczujące parlamenta, poprzedniki przyszłego walnego ludowego zgromadzenia, które ma zająć miejsce dzisiejszego dynastycznego Bundestagu. W parlamentach tych zapadają uchwały, stanowiące bez względu i bez ogródki o najważniejszych kwestyach wewnętrznej i zewnętrznej polityki niemieckiej. Gabinety państw związkowych sierdzą się na to zuchwałe poczynanie, odsłaniające ich partykularne dążności i podkopujące legalne i moralne podstawy ich władzy, skarżą się przed Bundestagiem i żądają pomocy przeciwko jawnemu wrogowi istniejącego publicznego porządku. Bundestag zżyma się na zuchwalca, który go ogłasza za trupa i żywego składa do grobu. Ale co z nim począć?

Nationalverein opiera istnienie swoje na ogólnem prawie o stowarzyszeniach. Ściganie wykraczających przeciwko temu prawu jest rzeczą pojedyńczych rządów. Prusy już przed dwoma laty protestowały przeciwko kompetencyi Bundestagu mięszania się do spraw wewnętrznych państw związkowych. Prusy, od czasu wojny włoskiej jawny pretendent do militarnej i dyplomatycznej hegemonii w Niemczech, dezygnowany przez *Nationalverein* spadkobierca zbiorowej władzy Bundestagu, Prusy nie tylko się nie sprzeciwiają istnieniu i działaniu *Nationalvereinu*, ale biorą go niejako pod swą opiekę, gdy nie dopuszczają, aby na wniosek jednego z państw związkowych Bundestag podejmował rewizyą prawa o stowarzyszeniach, któraby tylko przeciwko *Nationalvereinowi* wypaść mogła.

Nationalverein jest pionierem polityki Prus w Niemczech. Przygotowuje on owe „moralne zdobycze“, które są oficyalnie jedynym celem gabinetu pruskiego; dopełnia poniekąd, na legalnej rozumie się drodze, tego samego zadania w Niemczech na rachunek Prus, którego stowarzyszenia włoskie dopełniły we Włoszech na rachunek Piemontu. Ale czy Prusy, gdy sprawa dojrzeje i pora działania nadejdzie, będą miały tyle odwagi co Piemont? czy *Nationalverein* znajdzie swego Garibaldego?—to czas pokaże. Ja wątpię o jednem i o drugiem, chociaż niewątpię o chęciach gabinetu pruskiego, ani o szczerości usiłowań *Nationalvereinu*. Jeden i drugi stoją dziś jeszcze poza obrębem czynu.

Obrady Izby poselskiej w sprawie niemieckiej zawiodły najskromniejsze oczekiwanie publiczne. Rezultat ich, zwłaszcza po oświadczeniu się Izby za jednością Włoch, wyglądał jak satyra na unitarne dążności narodu niemieckiego. Łatwo pojąć, że rząd z stanowiska swego oparł się na politycznym *status quo*, i wskazywał tylko potrzebę większej militarnej jedności Niemiec. Ale żeby w reprezentacyi państwa, którego monarcha mianuje się sam mieczem i tarczą Niemiec, a opinia publiczna wzywa go otwarcie i głośno do urzeczywiszczenia życzeń narodu, znalazło się tylko 41 członków, którzy mieli odwagę życzenia te sformułować i za niemi głosować; to wprawdzie można sobie także wytłumaczyć przez znaną tej Izby powolność i usłużność dla obecnego gabinetu, zwłaszcza kiedy tenże oświadczy, że podobna uchwała w dzisiejszych przyjaźnych stosunkach państw związkowych pomiędzy sobą byłaby dla niego ambarasującą. Ale w takim razie ci epigoni parlamentu frankfurtskiego, którzy przy każdej sposobności prowadzą monarchów pruskich na tron cesarstwa niemieckiego, odgrywają rolę politycznych histrionów, i wystawiają wielką myśl narodu swego nie na poszanowanie lecz na szyderstwo świata. Piękny przykład do naśladowania dla reprezentacyj innych państw związkowych! Jaka radość w kołach rządowych! W obec takiego postępowania nie tylko polityczna ale nawet militarna jedność Niemiec przedstawia się jako marzenie na jawie. Moralne zdobycze robić będą Prusy na księżycu ale nie w Niemczech, z tą którą dziś mają polityką.

Nie wiele korzystniej przedstawia się rezultat obrad nad sprawą hessen-kasselską, za którą się gabinet pruski na pozór tak gorąco w ostatnim czasie ujmował. Sprawa stała się, zdaniem p. ministra spraw zagranicznych, kwestyą wewnętrzną elektorstwa heskiego. Skoro Bundestag nie ma mieć prawa mięszać się do niej, to tem mniej ono przysługuje któremukolwiek państwu związkowemu. W takim razie Kurfirst może spać spokojnie wśród trzasku gromów opinii publicznej walących się ze wszystkich kątów Niemiec na niego. Poddani jego czują się tylko obowiązani przypomnieć gabinetowi pruskiemu, że ten stan wewnętrzny, który ich dziś dręczy, jest dziełem nie tylko Bundestagu i jego egzekutora, wojska bawarskiego, lecz i samego rządu pruskiego. Niechaj więc wprzód dzisiejszy rząd pruski raczy przyłożyć rękę do usunięcia tego stanu narzuconego, a wtenczas będzie miał słuszność, mówiąc, że sprawa stała się wewnętrzną. Ciekawą rzeczą byłoby wiedzieć, czyby i wtedy jeszcze była wewnętrzną, gdyby opuszczona od rządów i parlamentów niemieckich ludność dopominała się z orężem w ręku praw swoich przeciw kurfirstowi?

Nie mam co mówić o sporze niemiecko-duńskim. I w nim napotkamy więcej słów niż rzeczy, więcej pogróżek i machania mieczem w powietrzu, niż istotnej energii, która gotuje się do rozcięcia orężem tego węzła gordyjskiego. Diabeł nigdy nie jest tak czarny jak go malują. Bundestag najmniej jest podobnym do niego. Dania naprożno się trwoży i zbroi.

Rzym 15 lutego.

Don'osłem wam we wczorajszym moim liście o kapitulacyi Gaety, (List niedoszedł nas R. c.) o której zresztą telegraf was przedemną uwiadomi. Dziś o 1szej z rana przybył do Rzymu król Franciszek II z królową Zofią Amalią z braćmi hrabiami Trani i Caserta, i z licznym orszakiem. Królestwo udali się wprost do kwirynalskiego pałacu, gdzie przygotowano dla nich pomieszkanie, a po południu odwiedzą Ojca świętego w Watykanie. Król neapolitański dni kilka tylko zatrzyma się w Rzymie, i pojedzie niezawodnie do Monachium.

Ale najważniejszym tutejszym wypadkiem była niezaprzeczenie wczorajsza manifestacya piemoncka z powodu upadku Gaety. Nastąpiła ona w wieczór i poprzedziła o kilka godzin przyjazd króla neapolitańskiego. Przeszło dziesięć tysięcy osób zebrało się na *Corso* o 1szej godzinie włoskiej, to jest wtedy, kiedy po wszystkich kościołach na *De profundis* dzwonią. Nagle główna ulica Rzymu od placu Colonna aż do placu św. Karola za-

---

Uciskały się więc niepostrzeżenie i pomimo wiedzy i woli literatów ruskich; bo przecież im o oryginalną ruską literaturę chodziło — żywioły obce nadające językowi ruskiemu nie pod jednym względem charakter rosyjskiego. Zjawisko, które się wszędzie tam powtarza, gdzie naród zupełnie się odda obcemu wpływowi nie mając nawet czasu zastanowić się równocześnie nad własną istotą na ten obcy pierwiastek narażoną; a ztąd potém wyradzają się one dziwne mieszaniny one bękarcie płody, które życie umysłowe, obyczajowe, niejednego narodu ma do wykazania. Ztąd np. poszły one smutnéj pamięci makaronizmy w języku polskim; ztąd zwroty francuskie lub niemieckie w języku naszych kosmopolitów salonowych i biórowych; ztądto on język co do ducha niemiecki a tylko w szatę polską przebrany onych poznańskich pseudo-filozoficznych rozpraw z onéj niedawno przebrzmiałéj epoki manii filozofii berlińskiéj.

VIII.

Powiedziałem nieco wyżéj, że płody dzisiejszéj zaimprowizowanéj literatury ruskiéj, jakoby kleszczami na jaw wydobywane noszą na sobie cechę roboty mozolnéj, sztucznéj, wyrachowanéj. Posłużyć może za dowód twierdzenia naszego książka szkolna, która się nam przypadkowo do rąk dostała. Są to wypisy dla szkół gimnazyalnych a mają tytuł następujący: „Ruska czitanka dla nizszoi gymnazii czast I zostawił Wasilij Kowalskij c. k. ministerialnyj koncipist prz ministerstwie prawosudia i redaktor Wiéstnika zakoniw deržawnych i pawitelstwa w Wiedni 1852.“

Nie potrzebuję się szczegółowo rozpisywać nad tem, jaki cel i przeznaczenie mieć winna książka podobnego rodzaju; dość wspomnieć, że zbiór taki mieścić w sobie winien z literatury ojczystej narodowej to, co serce młodzieży rozgrzewa, wolą uszlachetnia i do dobrego pobudza a umysł rozświeca; a zatem przedmioty swojskie czy to z przyrody czy z życia narodu obecnego lub przeszłego wyjęte — czyny piękne praojców — prawdy i zasady pracą ich zdobyte, a nieraz krwią i życiem okupione. Czy odpowiada temu wszystkiemu w mowie będąca książka? Czytelnik sam rozsądzi, jeśli się dowie, co się w onej „Czytance“ zawiera. Oto na rozprawy moralne, na obrazy dziejowe, opisy jeograficzne, powiastki i t. p. — a więc na punkt ciężkości zbioru, według Czytanki pana Kowalskiego nie mógł się zdobyć duch narodu ruskiego, ani nawet żadnego innego słowiańskiego. W tym względzie uznał pan Kowalski za dobre zaciągnąć pożyczkę u Niemców; daje zatem młodzieży ruskiej dla której przy zatrudnieniach swych urzędowych tej pracy się podjął, przekłady lub transkrypcye przez siebie dokonane z Hebla, Lesinga, Grima, Wackernagla, Lenza, Vogla, Szuberta, Richtera, Zieglera, Żean (sic) Pola, Gicingera, a nawet ze sławnego łgarza-turysty Kohla. Może więc sobie rozgrzewać serce i uczucie narodowe młodzież ruska opisem „rodziny Japońskiej Zimermana“ lub „domowem życiem Graniczarzów“ Gicingera nie mając obrazu swego własnego; może się delektować „pająkiem“ Hebla a „Kogutem“ Lenza jakby na Rusi pająków i kogutów nie miała — może się nareszcie cieszyć opisem „jarmarku Peszteńskiego“ Kohla, chociażby jej jarmark lwowski pod s. Jurem zalecający się kiełbasami Zbaraskiemi a piernikami Lewickiego może się lepiej podobał. Ba nawet niemiecki „Hans im Glück“ Grima stał się tu „Iwasiem w szczęściu“ (Iwaś w szczastiu) jak gdyby lud ruski nie opowiadał sobie o swoim własnym dowcipnym Iwasiu, co to szczególniej żydom tysiące figlów płatał, rozlicznych zabawnych skazek. Zresztą znajdzie tu powiastki i z Aula Geliusza i życiorys Mojżesza Mendelsohna i o Marku Aurelim i oblężeniu miasta Nizyby i różnych innych rzeczy wiele co wszystko byćby tu mogło ale tylko jako dodatek do głównej rubryki: rzeczy tyczących się Rusi i tego wszystkiego co do niej należy. Godzi się więc zapytać, co też to w „Czytance ruskiej“ o Rusi n. p. o jej życiu dziejowem się mieści? Oto na numerów 153 w książce zawartych numer 45 *sam jeden, samiutki jak palec* opisujący „Chrzest Włodzimierza W. i Kijowian.“ Jakież życiorysy znakomitości narodowych? Oto pod liczbami 87 i 125 dwa artykuły: „Wspomnienie pośmiertne o profesorze Uniwersytetu lwowskiego Jakubie Gierowskim“ i „Żywot Jana Sniegórskiego biskupa przemyskiego unickiego“. Jakież krajobrazy i opisy ziemi ruskiej? Oto pod nrem 116 opis Galicyi pióra pana Kowalskiego z którego się dowiadujemy, że w kraju naszym oprócz Polaków i Rusinów, Żydów, Włochów, Niemców, Piliponów, Ormian i Karaimów mieszkają także „Czesi, Włosi, Francuzi, Madziarowie i inne plemiona“; — a zatem, że to prawdziwy mikrokosmos etnograficzny — że „Kazimierz W. Ruś halicką napadami Tatarów osłabioną tak, że siłą nie mogła go odeprzeć, prawem silniejszego podbił i zabrał“ (prawem silniejszoho podbił i zabrał) — „że Polacy (w Galicyi) sami się Mazurami nazywają“ i t. p. jeszcze innych ciekawych rzeczy; a w Nrze 122 opis „wodospadu Prutu koło Dory.“ Ale — byłbym krzywdę książeczce wyrządził nie wspomniawszy o jednym ważnym punkcie: „Czytanka zawiera pod Nrem 146 białego kruka . . . wiersz pod napisem: „Do zdrowia — pidla Kochanowskoh“ t. j. „do zdrowia według Koch. *ale na tym reprezentancie polskiej i innosłowiańskiej literatury koniec.* Jednego ale lwa! A dodać należy o co nam najbardziej obecnie chodzi, że wszystkie w Czytance zawarte artykuły są *„utworami „Muzy ex officio“ najnowszych czasów,* czyli lat po roku 1848; ba co więcej; oto: że znaczną a raczej większą część ustępów Czytanki napisał pan Kowalski ze znajomymi i przyjaciołmi swoimi *umyślnie ad hoc aby tylko mieć wypisy.* I tak na onych 153 numerów zbioru przerobił wydawca sam z niemieckiego,— bo one powyżej wymienione transkrybcye są jego pióra — i napisał oryginalnie i wierszem i prozą przeszło sześćdziesiąt kilka artykułów.

Tak więc utworzone i wystósowane wypisy szkolne, ta *Książka do czytania* w ścisłem znaczeniu słowa, która według zdania europejskich pedagogów powinna być dla młodzieży prawdziwą *księgą narodową*, a nie dla jednego któremu los dalszego kształcenia się w szkole a może i poza szkołą nie pozwoli alfą i omegą znajomości narodowéj literatury, więc księgą zawierającą w sobie to, co naród w piśmiennictwie swem ma pod względem moralnym najszlachetniejszego, pod estetycznym najpiękniejszego, pod językowym najczystszego, a więc pod każdym względem *najdoskonalszego i tylko najdoskonalszego;* czytanka więc pana Kowalskiego i pisma jéj podobne, jakiemi np. i peryodyczne były, tak po rzemieślniczemu tworzone, nie sąż stanowczym i wyraźnym dowodem twierdzenia powyżéj wyrzeczonego, że to co się dziś zowie literaturą ruską jest lataniem o przyprawionych skrzydłach lub pływaniem pacholęciem na wydętych pęcherzach a jako takie pracą zapewne mozolną, ale zaimprowizowaną, sztuczną, rzemieślniczą, tandetną a nie raz przypominającą one wsie i miasta improwizowane, którémi chytry dworak faworyt minister dumną Semiramidę północy w podróży po południowych prowincyach tak zgrabnie omamiał. Będzie to więc a raczéj jestto już praca bardzo daleka od onéj wewnętrznéj, tajemniczéj, niedocieczonéj, co to wre ogniem w najskrytszych głębinach, co prze, niepokoi i miota duchem narodu dokąd z przepełnionego nie tryśnie strumieniem natchnionej mowy który uderzając i rozbijając się o męzką pierś narodu zostawia po sobie perły i korale — i te pieśni nieśmiertelne z których późne wieki uplotą wieniec; — te utwory, z których „każden jest hasłem do wielkiego boju, wyzwaniem: nieraz do zwycięstwa, nieraz do klęski, ale w każdym razie wyzwaniem do walki, do ścierania się sił moralnych, do spotkania się duchów w najwyższéj sferze myśli i wiary“; — te dzieła, w których „prawdy żywotne a błędy tytaniczne, wieszczenia Sybilińskie a złudzenia Prometeuszowe“; — utwory, z których każden przedstawia czyny i charaktery, do których gdy się człowiek myślą dociąga, już się staje wyższym i szlachetniejszym..., z których każden dotyka najgłębszych tajemnic ducha i najstraszniejszych zagadek bytu i pleśniejącą korę zdziera z drzewa życia i wiedzy.“

Czy ma dzisiejsza literatura ruska choćby jeden utwór podobnéj natury, ba choćby pierwszą próbkę choćby pierwszą przegrywkę, z którejby przynajmniéj wnosić można, że się na jakieś dzieło pomnikowe zanosi?

Niech nam sumiennie odpowiedzą na to literaci i patryoci ruscy; sami od odpowiedzi wstrzymać się wolimy. A bez dzieł właśnie co określonych literatury nie ma i być nie może; a dzieł takich nie będzie i być nie może tam, gdzie kilkunastu, kilkudziesięciu, ba choćby kilkaset lub kilka tysięcy ludzi zapomni a nawet pogardzi zasobem pracy dziejowéj przez kilka wieków dokonywanéj, zaprze się więc tych skarbów, których się ojcowie krwawemi trudami w winnicy dziejowéj dorobili, a oderwawszy się od swéj przeszłości historycznej, téj prawdziwéj podstawy każdego dziejowego bytu i budowania powie sobie: Oto my dopiero rozpoczynamy właściwe życie ściśle narodowe, my dopiero stworzym nowe dzieje i nową literaturę! Podobnie jak gdyby ktoś podskoczywszy nad ziemię, wołał donośnym głosem: Patrzcie, pogardzam tą ziemią waszą, w powietrzu na zawsze pozostanę i tu sobie własny świat stworzę! I cóżby osiągnął? Oto zrobiłby kilka nie najzgrabniejszych a zatem i nie bardzo wdzięcznych ruchów nogami i rękami, machnąłby koziołka i runąłby jak długi przy wyrazie politowania publiki wykształconéj a przy pustym i głośnym śmiechu gawiedzi ulicznéj. Bo literatura to życie organiczne; to dziecię sił żywotnych i potęg twórczych: matki miłości a ojca natchnienia; złowrogie zaś czynniki nienawiści, złości, pogardy i im podobnych nie tworzą tylko burzą, a sztuczne wszystkie doświadczenia alchemików średniowiecznych nie stworzyły nigdzie złota, a z retort i tygielków pedantycznego Wagnera, onego Faustowego famulusa wyszedł tylko nikczemny homunkulus.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

jaśniała bengalskiemi ogniami czerwonemi, białemi i zielonemi, a tłumy co się w największem milczeniu zgromadziły i skupiły, poczęły wydawać huczne okrzyki: *Viva l'Italia! Viva Vittorio Emmanuele, nostro re! Viva Cialdini!* Niektóre głosy dodały przez grzeczność dla Francuzów: *Viva Napoleone!* Na te okrzyki jednak odpowiedziało wielokrotne gwizdanie stronników papiezkich, którzy umyślnie czy przypadkiem przymieszali się do tłumu. Ztąd powstał niesłychany rozruch i zaburzenie. Poczęto krzyczeć wniebogłosy z ulicy: *fuori i lumi! fuori i lumi!* Jakoż mnóstwo okien na ten rozkaz zajaśniało natychmiast rzęsistem oświetleniem, podczas gdy się inne z łoskotem zamykały, i przeraźliwe dolatywało z nich świstanie. Ta wielka demonstracya, której miałem się sposobność przypatrzeć, trwała dobre pół godziny. Przez cały ten czas ani jeden żandarm papiezki, ani jeden zuaw nie pokazał się na *Corso*; jenerał Goyon bowiem, który wrócił był do Rzymu przed Franciszkiem II, na którego spotkanie wyjeżdżał, zakazał surowo policyi rzymskiej i wojsku papiezkiemu mieszać się do demonstracyi. Po półgodzinnych oznakach przybył francuzki oficer od żandarmów z oddziałem swoim, i skinąwszy na tłum zawołał: *adesso basta!* (teraz dosyć!) Wtedy patrol złożony z całego batalionu piechoty zaczął przebiegać *Corso* w całej długości, mając niezliczoną rzeszę z przodu i z tyłu, albowiem tłum cały zamiast się rozejść poprzedzał patrol i szedł za nim, ale w największem milczeniu. Rozstawiono takoż placówki na rogach wszystkich poprzecznych ulic, a te niewpuszczały nikogo na *Corso* lubo pozwalały wychodzić z niego. Po dwóch godzinach wszyscy się rozeszli do domów. Krzyki: *Viva Cialdini!* dały się najmocniej słyszeć na placu św. Karola pod oknami hr. Trapani, dla którego niemiłą zapewne były serenadą. Niesłyszałem, aby kogo przyaresztowano z powodu wczorajszej demonstracyi. Dziś rano słyszałem w Watykanie, iż działa się ona za wiedzą i pozwoleniem policyi francuzkiej, co mi się dość prawdopodobnem zdaje. Wiem jednak, iż dnia dzisiejszego wszyscy żołnierze francuzcy mają nabitą broń, i powiadają, że jenerał Goyon oświadczył, iż każe dać ognia do tłumu w razie gdyby się manifestacya powtórzyła. Snać otrzymał rozkazy z Paryża, albowiem natychmiast telegrafował do Cesarza. Głośno tu przemawiają o rychłem cofnięciu się Francuzów, którzyby tylko w Civitavecchia zostali. Wczoraj jenerał francuzki w domu gdziem się znajdował mówił o tym wypadku jak o rzeczy niemal pewnej. Odejście Francuzów będzie ostatniem ciosem zadanym doczesnej władzy Papieztwa w tej chwili. Ojciec święty zdecydowany jest zostać w Rzymie i nie opuszczać apostolskich progów.

Kraków 23 lutego. Odbieramy następującą reklamacyę:

Szanowna Redakcyo!

Boleśnie dotknięty podaną w *Czasie* z dnia 16 lutego 1861 korespondencyą (H. M.) z Przemyśla pod dniem 12 lutego 1861 postanowiłem odeprzeć w obec publicznéj opinii kraju rzucone na mnie oszczerstwo, które p. korespondent zformował w następujący sposób: p. burmistrz na sobotniem posiedzeniu wydziału miejskiego uczynił wniosek, ażeby gmina Przemyska udała się pisemnie do p. Hofratha przełożonego obwodu Przemyskiego z prożbą, by im po naradzie z urzędnikami raczył najłaskawiéj przedstawić kandydata, któregoby na posła sejmu krajowego wybrać mieli.

Wątpię, żeby kto z rozsądnych czytelników *Czasu* przyjął za szczerą prawdę doniesienie takiéj treści, bo tak niezręczny i nierozumny wniosek mógłby tylko wyjść z głowy chłopka przyzwyczajonego we wszystkich sprawach odnosić się do becyrku. Od burmistrza zaś wybranego wolnemi głosami obywatelów miasta, odemnie niezawisłe stanowisko mającego, nikt, jeno złéj woli człowiek mógł taką niedorzeczność chcieć usłyszeć.

Na dowód tego przyłączam uczyniony przezemnie wniosek, który do tego zmierzał, aby członkowie wydziału na kilka dni przed wyborami zgromadzić się zechcieli do sali posiedzeń naszych w celu narady i porozumienia się względem kandydata, czyby po zgodzeniu się na godnego ze wszech miar kandydata nie można zawezwać p Hofratha, iżby on, jako honorowy obywatel miasta wraz z innymi urzędnikami dali swoje głosy na osobę przez wydział i miasto na kandydata przedstawioną.

Znając dokładnie i lepiéj niezawodnie od p. korespondenta miasto Przemyśl, postawiłem wniosek ten dla tego, ażeby zapobiedz rozerwaniu głosów i wszelkiéj agitacyi obcéj sprawie narodu.

Jeden z obecnych członków wydziału oparł się temu wnioskowi, zarzucając, że wpływ p. Hofratha i polecony od niego kandydat, nieodpowie życzeniom miasta.

Widząc, że ów szanowny członek, niezrozumiał mego wniosku i zupełnie skrzywił zdanie w nim wyrażone, powtórzyłem go raz jeszcze, i na tem skończyła się ta rozprawa.

Najrzetelniejsza chęć uzasadniona na świadomości stósunków tutejszych, ale źle pojęta, wyrosła w monstrum, które p. korespondent z lubością pochwycił, aby równych sobie ubawił, z ohydzeniem człowieka nieskalanego niegodnym czynem w dobrej sprawie miasta.

Na poświadczenie prawdziwości wniosku przezemnie zrobionego, dołączam własnoręczne podpisy obecnych na owem posiedzeniu członków.

(*Tu szesnaście podpisów*).

A gdy powyższe własnoręczne podpisy obecnych na owem posiedzeniu członków stwierdzają prawdziwość wniosku przezemnie zrobionego, przeto polegając na gorliwej opiece w wyjaśnianiu prawdy szanownéj Redakcyi i oraz na istniejącéj ustawie drukowéj z dnia 27go maja 1852 § 20tym upraszam, by szanowna Redakcya raczyła do sprostowania w dzienniku swoim, pomiędzy artykułami korespondencyi zamieścić to doniesienie.

Przemyśl 22 lutego 1861.

Jerzy Odrobina, burmistrz.

Franciszek Pischek mianowany został notaryuszem w obrębie złoczowskiego sądu obowodowego, z siedzibą urzędową w Busku.

Wiedeń 22 lutego. W samym Wiedniu największéj zajmują wybory do rady miejskiéj. Stały się one polem zapasów politycznych, i dziwna rzecz, jak kandydaci do instytucyi mającéj się zajmować wewnętrznem niejako gospodarstwem, stawiają programata sięgające w zakres reprezentacyi politycznéj. Jest to skutkiem zatamowania wolnéj drogi tym ambicyom i potrzebom, któreby na polu politycznem mogły stósowniejsze znaleść pole popisu.

— Poseł neapolitański książę Petrulla udaje się temi dniami do Tryestu, gdzie się spodziewają przybycia króla Franciszka.

— Donieśliśmy już w telegraficznej depeszy o wydaniu wici królewskich na sejm (*literae regales*). Dokument ten datowany 14go i podpisany przez N. Pana, a przez kanclerza kontrasygnowany, brzmi:

Franciszek Józef pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austryacki, Apostolski Król Węgierski, Czeski, Włodzimirski i Halicki, Lombardzki, Wenecki i Ilirski, Arcyksiążę Austryacki it. itd.

Mądrzy, zasłużeni, ukochani Wierni!

Przez złożenie korony Naszego stryja J. C. Mci Ferdynanda Igo, tego imienia Vgo Króla Węgierskiego i Czeskiego, i zrzeczenie się praw następstwa Naszego ukochanego Ojca J. C. K. Wys. Arcyksięcia Franciszka Karola, powołany będąc na mocy sankcyi pragmatycznej do rządzenia Naszem państwem, obwieściwszy ludom Naszym Nasze na tron wstąpienie w dniu 2 grudnia 1848, postanowiliśmy według rozporządzeń Naszych wydanych w dniu 20 października r. z. w celu odbycia Naszej inauguracyi i uroczystego ukoronowania, w celu wręczenia Naszego królewskiego dyplomu inauguracyjnego Stanom i Reprezentantom kraju, następnie w celu przedsiębrać się mającego przed koronacyą w myśl art. 3go ustawy z r. 1608 wyboru Palatyna, tudzież, żebyśmy mogli pod względem wielu potrzebnych do podniesienia dobrego bytu kraju i pomnożenia publicznej pomyślności nader ważnych rozporządzeń prawnych naradzić się wedle życzeń Naszego ojcowskiego serca z wiernemi Stanami i Reprezentantami Naszego kochanego kraju Węgierskiego i połączonych z nim części, — nakazujemy zwołać na dzień 2gi kwietnia bieżącego roku 1861 w Naszem królewskim wolnem mieście Budzie sejm powszechny, i takowemu za łaską Bożą osobiście przewodniczyć będziemy.

Dla tego niniejszem nakazujemy Wam na pewne i polecamy miłościwie, abyście na wskazanem miejscu w dniu oznaczonym, wybranych z pośród Was wedle przepisów prawa wyborczego na podstawie art. 5go Ustawy z r. 1848 jako deputowanych, mężów miłujących pokój i spokojność, a bez wyjątku zdolnych, wysłali i ku temu skierowali, iżby poczytali sobie za obowiązek znajdować się na pomienionym sejmie i tam z innymi prałatami i właścicielami chorągwi, tudzież ze stanami i reprezentami rzeczonych Węgier i części ich *partes adnexae*, nad Naszemi miłościwemi zamiarami i Naszemi propozycyami jedynie mającemi na celu zbawienie, trwałość i kwitnienie kraju, obszernie się porozumieli i nad niemi się naradzili i umówili. Zostajemy Wam zresztą w Naszej c. k. łasce uprzejmie przychylnymi.

Dan w Naszej stolicy państwa w Wiedniu w Austryi, dnia 14go lutego 1861.

Franciszek Józef w. r.

B. Mikołaj Vay w. r.

Edward Zsedenyi w. r.

Włochy.

Kapitulacya Gaety, o której tylko ogólnie dotąd doniesiono, opiera się na następującej umowie:

Przed willą Caposele w Castellone di Gaeta d. 13go lutego 1861.

Art. 1 Twierdza Gaety, jej zupełne uzbrojenie, chorągwie, składy prochów, odzież, żywność, pociągi, konie wojskowe, statki, łodzie, jak w ogóle wszystkie przedmioty własnością rządu będące, tak cywilne jak i wojskowe oddane będą przy wyjściu załogi wojskom JKMci Wiktora Emanuela.

Art. 2. Jutro rano o godzinie 7ej zostaną oddane rzeczonym wojskom rogatki i bramy miasta od strony lądu, jak również warownie do bram tych należące, a mianowicie od murów cytadelli aż do bateryi Transilvania i Torre Orlando.

Art. 3. Cała załoga twierdzy wraz z zamkniętymi w niej urzędnikami wojskowymi wyjdą z honorami wojskowemi.

Art. 4. Wojska tworzące załogę wyjdą z chorągwiami, bronią i pakunkiem, i po oddaniu honorów wojskowych złożą broń i chorągwie na międzymorzu, wyjąwszy oficerów, którzy broń swoją, konie okiełzane i to wszystko co jest ich własnością zatrzymają; także wolno im zatrzymać przy sobie swoich ordynansów.

Art. 5. Naprzód wyjdą z twierdzy obce wojska, inne za niemi porządkiem bojowym z lewą ręką u kaszkieta.

Art. 6. Załoga twierdzy wyjdzie przez bramę lądową w d. 15 b. m. o 8ej rano, tak iż wymarsz jej skończy się o 5ej popołudniu.

Art. 7. Chorzy i ranni, jakoteż służba lazaretowa pozostaną na miejscu; wszyscy inni wojskowi lub urzędnicy, którzy bez uprawnionego powodu i bez szczególnego upoważnienia pozostaną po godzinie w poprzednim artykule oznaczonej, uważani będą za zbiegów wojskowych.

Art. 8. Wszystkie wojska składające załogę Gaety pozostaną jeńcem, dopóki warownia Messyny i twierdza Civitella del Tronto niepoddadzą się.

Art. 9. Po poddaniu się obu tych twierdz, wojska stanowiące załogę zostaną rozpuszczone; obcy jednak żołnierze, niemogą po wyjściu z niewoli pozostać dłużej w królestwie i odesłani będą do właściwych krajów. Biorą oni zarazem na siebie zobowiązanie niewalczenia przeciw rządowi przez cały rok, licząc od daty niniejszej kapitulacyi.

Art. 10. Wszystkim oficerom i urzędnikom wojskowym objętym kapitulacyą przyznaną będzie płaca dwumiesięczna jak podczas pokoju. Oficerom tym od dnia wypuszczenia ich na wolność, albo jeżeli zechcą i wcześniej, pozostawia się dwumiesięczny czas do namysłu, aby się oświadczyli, czy chcą przyjąć służbę w wojsku narodowem, albo też usunąć się pragną, albo też uwolnić się zechcą od wszelkiej służby wojskowej. Co do oficerów chcących wejść do wojska narodowego, albo się usunąć, jakoteż co do reszty oficerów byłego wojska neapolitańskiego, obowiązują przepisy dekretu królewskiego z daty Neapol 28 listopada 1860.

Art. 11. Wojskowi lub prości żołnierze otrzymają po wyjściu z niewoli zupełne uwolnienie, jeżeli upłynął ich czas służby. Ci którzy takowego jeszcze nie odbyli, otrzymają dwumiesięczne uwolnienie, po upływie którego mogą być napowrót pod broń powołani. Wszystkim bez różnicy wypłaconą będzie po wyjściu z niewoli dwumiesięczna płaca, albo też chleb i pożyczka udzielone będą.

Art. 12. Podoficerowie i kaprale krajowcy, którzy zechcą służyć dalej w wojsku narodowem, wchodzą do niego w swoich stopniach jeżeli są do tego uzdolnieni.

Art. 13. Oficerom, podoficerom i żołnierzom byłych pięciu korpusów szwajcarskich wszystko to przyznanem zostaje, do czego mieli prawo na mocy dawniejszych kapitulacyj i dekretów aż do 7go września 1860 r. Obcym oficerom, podoficerom i żołnierzom, którzy po sierpniu 1859 r. weszli do nowych korpusów a nie znajdowali się wcale w dawniejszych, przyznanem zostaje to co im dawały dekreta zaciężne do d. 7 września 1860.

Art. 14. Wszyscy starzy i kalectwem lub niedołęstwem dotknięci wojskowi, bez żadnej różnicy, bez względu na swoją narodowość przyjęci zostaną do zakładów inwalidów wojskowych, jeżeli nie przeniosą nad to płacę dzienną przepisaną w byłem królestwie Obojga Sycylii i zechcą powrócić do rodzin swoich.

Art. 15. Wszystkim urzędnikom cywilnym tak neapolitańskim jak sycylijskim, którzy byli w Gaecie zamknięci a należą do gałęzi administracyjnej lub sądowej, przyznana zostanie emerytura, do jakiej by mogli mieć prawo wedle stopnia swego jaki posiadali w d. 7 września 1860.

Art. 16. Wszystkie familie wojskowych przebywających w Gaecie, które zechcą opuścić twierdzę, otrzymają środki transportowe.

Art. 17. Oficerom znajdującym się w miejscu, którzy wystąpią, przyznana będzie właściwa emerytura odpowiednia do przepisów.

Art. 18. Wdowy i sieroty po wojskowych w Gaecie, otrzymają pensyę jaką już pobierają, jak również przyznane im będzie prawo domagania się takichże pensyj, wedle brzmienia prawa.

Art. 19. Wszyscy mieszkańcy Gaety będą bezpieczni co do osób swych i majątku z powodu dawniejszego swego sposobu myślenia.

Art. 20. Familie wojskowych w Gaecie przebywające w miejscu, oddane będą pod opiekę wojsk króla Wiktora Emanuela.

Art. 21. Przepisy powyższych artykułów zastósowane będą do tych krajowców wojskowych Gaety, którzy z wyższych względów kraj opuścili.

Art. 22. Postanowionem jest, że po podpisaniu niniejszéj kapitulacyi niemoże pozostać w twierdzy ani jedna naładowana mina; jeśliby się jaka znalazła, wówczas kapitulacya niniejsza staje się nieważną, a załoga uważaną będzie tak jak gdyby się poddała na łaskę i niełaskę. Podobny skutek nastąpiłby, gdyby znaleziono umyślnie zniszczoną broń i amunicyę, chyba jeśli władza wyda winnych, którzy natychmiast mają być rozstrzelani.

Art. 23. Z obu stron wyznaczoną będzie komisya składająca się po jednym oficerze z artyleryi, inżynieryi, intendentury wojskowéj, albo z komisarza wojennego, tudzież potrzebnéj ilości służby pomocniczéj, w celu oddania twierdzy.

(podpisano) Za armię sardyńską: Naczelnik jlnego sztabu pułkownik *Piola Caselli*; Jen. por. głównodowodzący korpusem inżynieryi *L. F. Menabrea*. Widziano, ratyfikowano i zatwierdzono: Jenerał armii, dowódzca wojsk oblężniczych *Cialdini*. — Za plac Gaety: *Giovanni delli Franci*, ppułk., naczelnik jlnego sztabu artyl.; *Gobuti Pasca*, jenerał marynarki królewskiéj. Naczelnik jlnego sztabu jenerał *Francesco Antonelli*. Widziano, ratyfikowano i zatwierdzono: Gubernator placu Gaety, *Francesco Milon*, jenerał porucznik.

Spis osób, które z N. królem Franciszkiem II opuściły Gaetę: Książę Ruffano, ochmistrz J. K. Mci; Księżna St. Cesario, dama honor. J. K. Mci; Hr. Cappacio Derda, towarzysz hrabiego Trani; Minister Ulloa; Minister jenerał Msgr Gallo i jego sekretarz; Sekretarz J. K. Mci Ruitz de Ballestrera; Jen. por. Riedmotten; Jen. Bosco; Jen. Schumacher; Jen. Pasqua; pułk. Pisacano; ppułk. Besio; Major Winspeare, Kap. Ferrari, Adjut. jenerała Brunnuccio; pułk. Crisenolo; Kap. Lübeck adj. jen. Riedmotten; Kap. Alfons Pfeiffer, adj. jen. Schumachera; por. Renda, adj. jen. Bosco; chorąży okręt. Renda, adj. jen. Pasqua; sekretarze ministerialni Orlandi, Polpi, Monti i Necco.

Miejsca, do których kapitulowani Gaety wysłani będą, są: Nisida, Castell di Baja, Procida, Capri, Ischia, Ponza, Piano di Bagnoli; cudzoziemcy do Genui; majtkowie i inwalidzi szwajcarscy pozostaną w Gaecie. Naczelnik jlnego sztabu

C. Piola Caselli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lutego. Dziś odbyło się przy zwykłym natłoku publiczności, posiedzenie publiczne Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. Szczupła sala kollegium prawniczego nie będzie już zapewne na rok przyszły służyła temu celowi, gdy spodziewać się należy, że przyszłoroczne posiedzenie publiczne odbędzie Towarzystwo w własnym swoim domu. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa prof. Dr Majer obszernem zdaniem sprawy z całorocznych czynności i prac Towarzystwa. Czytelnikom naszym nie są one nieznane, bośmy o nich wszystkich kolejno zdawali sprawę to w krótkich wzmiankach, to w sprawozdaniach z posiedzeń właściwych oddziałów Towarzystwa. Wszelako zebranie tych czynności i prac w jednem ogólnem przedstawieniu, dało dopiero sposobność rozpatrzenia się w ich ważności. W końcu mowy wymienił Prezes nazwiska i uczcił pamięć zasług zmarłych członków, tudzież wyliczył przyjętych nowych w ciągu roku członków. My tu wymienimy tych tylko nowo przyjętych członków, którzy wybrani zostali dnia poprzedzającego dzisiejsze posiedzenie, jako to:

PP. Leon Chrzanowski, członek Redakcyi „Czasu", Karol Estreicher adjunkt sądowy we Lwowie, Marceli Jawornicki, Redaktor Tygodnika Rolniczego; Józef Jerzmanowski sekretarz Tow. gospodarczego; Hipolit Witowski, wydawca dzieł elementarnych; Karol hr. Załuski, oryentalista, były członek poselstwa austr. w Persyi; Stanisław Zarański, dyrektor kancelaryi sądu wyższego w Krakowie.

Po Prezesie zabrał głos dawniejszy prezes Towarzystwa kasztelan Franciszek Wężyk, zdając sprawę z obrotu i z użycia funduszów na budowę domu Towarzystwa i zachęcając do dalszego wnoszenia składek na ten cel, iżby dom ten co najrychlej mógł być wykończony, a Towarzystwo znalazło dla siebie pomieszczenie.

Wreszcie p. Lucyan Siemieński odczytał rozprawę przez siebie napisaną o charakterze w komedyach hr. Aleksandra Fredra. Poprzedziwszy właściwy rys żywotem autora mało dotąd w swoich wybitnych szczegółach znanym, wysnuł ztąd wpływ tego życia na jego zawód literacki, a wreszcie przeszedł do skreślenia znakomitszych charakterów w komedyach jego, co jako ważne studyum obyczajów tego wieku posłużyć może.

— Szczegóły o kadrylu polskim na balu kostiumowym hr. Walewskiego w Paryżu podaliśmy z prywatnego listu, który nam został udzielony. Że nie wszystkie osoby, które w kadrylu udział wzięły, były po imieniu wymienione, nie nasza w tem wina, bo autor listu nie jest naszym korespondentem. Gdy atoli opuszczenia dały powód do różnych niepotrzebnych domysłów (nierachując *Fortschrittu*), wypisujemy z innego również prywatnego listu dokładny wykaz par a było ich ośm: 1sza książe Władysław Czartoryski z panną Komarówną; 2ga hr. Iwo Załuski z panną Borch; 3cia p. Bromierski z hr. Izabellą z Czartoryskich Działyńską; 4ta hr. Tyszkiewicz z księżniczką Lubomirską; 5ta p. Mysztowicz z hr. Tyszkiewiczówną; 6ta Książe Ksawery Lubomirski z księżną z Mycielskich Sułkowską; 7ma hr. Michał Mycielski z panną Kożuchowską (starszą); 8ma p. Zdziechowski z panną Kożuchowską młodszą.

— Jednym z najbardziej uderzających wypadków w Paryżu jest aresztowanie bankiera Mirèsa. Już od pierwszych dni lutego miano na niego zwrócone oczy i śledzono wszystkie jego kroki. Powody aresztowania trzymane są w tajemnicy. Wieść o jego upadłości rozeszła się spiesznie, ale nie chciano odrazu dać jej wiary. W ostatnich latach dziesięciu bankier ten wzniosł się do takiej potęgi finansowej, iż mu przypisywano bezpośredni wpływ na politykę europejską. Stosunki jego z pierwszymi dyplomatami mniemanie to utwierdziły, a spowinowacenie się ze starą szlachecką rodziną książąt Polignac, która była podporą legitymizmu, dodawało świetności domowi jego. Wszystko czego się Mirès dotknął zamieniało się w złoto; jakby powtórzył starą powieść midasową; ale choć się dotknął Turcyi, niezdołał jej kajmów w złoto zamienić i sam stracił tę złotodajną siłę. Najważniejszem dziełem Mirèsa była kasa kolei żelaznych. Teraz krążą wieści o fałszerstwach, nadużyciu zaufania, podstępach, oszczerstwach, przekroczeniu praw towarzystw komandytowych. Są jednak tacy, którzy utrzymują, że to wszystko potwarz, że się mogło Mirèsowi nie powieść jakie przedsiębiorstwo, lecz to dopiero sprowadziłoby likwidacyę, ale nie proces kryminalny. Mirès ma licznych przyjaciół, nietylko w wyższych sferach lecz we wszystkich klasach społeczeństwa, bo miał on rzeczywiste przymioty serca i rozumu a żadnych wad spanoszonego. Wszystko to wyjaśni się przed sądem. Aresztowano go 17go lutego wieczorem, odprowadzono do Conciergérie a potem do Mazas, przesłuchawszy go sumarycznie. Na giełdzie paryskiej zaczęto w przypuszczeniu obliczać, ile kto u Mirèsa stracił, i naliczono, że straty osób prywatnych wynieść mogą do pół miliarda franków.

— Scribe umarł! Eugeniusz Scribe niezrównany komedyopisarz uderzony został apopleksyą w d. 20 b. m. w własnym powozie i odrazu żyć przestał.

— *Gazeta lwowska* wyjmuje z Rubricelli następujący stan rzymsko-katolickiego wyznania w Galicyi:

Archidyecezya lwowska: ma 1 arcybiskupa 4 prałatów, 4 kanoników, 7 kanoników honorowych, 8 radców konsystorskich, 7 honorowych, 6 profesorów teologii, 5 rektorów seminaryum, 25 dekanatów i 1 wice-dekanat, 170 plebanów, 33 kapłanów miejscowych, 7 administratorów parafii, 5 expozytów wikaryuszów przy filialnych kościołach, 95 kooperatorów wikaryuszów, 23 profesorów przy szkołach cesarskich, 7 księży po za dyecezyą, 7 zadyecezalnych w dyecezyi, 14 neopresbiterów, 5 kapłanów w klasztorach żeńskich, 11 kapelanów wojskowych, 27 emerytów, 2 jubilatów. Wszystkich księży świeckich 387, kleryków 50 alumnów seminaryum puerorum 38. Klasztorów męzkich 26, a mianowicie 1 Jezuitów, 8 Dominikanów, 3 Karmelitów, 3 Franciszkanów, 7 Bernardynów, 2 Reformatów, 1 Kapucynów, *z których są administratorami parochii 20, expozytów 4, kooperatorów w parafiach 28*, kapelanów przy zakładzie Siòstr Miłosierdzia 3, Superiori Seminarium puerorum 1; kapelanów wojskowych 2 bez cura animarum; 167 księży zakonnych, kleryków 18, laików 61. Klasztorów żeńskich 4, a mianowicie: Benedyktynek 24, Sakramentek 20, Sacré-Coeur. 40, Opatrzności 12 i Siòstr Miłosierdzia 84. Liczba dusz obrządku łacińskiego 513.493; na każdego księdza przypada 1326 dusz.

Dyecezya krakowska: 1 administrator dyecezyi, prałatów 4, kanoników 8, radców konsystorskich 8, profesorów teologii 6, rektorów seminaryum 2, dekanatów 3, proboszczy 8, plebanów 32, kapelanów 4, wikaryuszów 29, przy filialnych kościołach 1. Księży po za dyecezyą 2, zadyecezalnych 8, kapelanów w klasztorach żeńskich 11, emerytów 3. Wszystkich księży świeckich 111, kleryków 8. Klasztorów męzkich 15, mianowicie: Kanoników Lateraneńskich 12 i 1 kleryk, Pijarów 1, Pauli-nów 5; Dominikanów 11, profesorów 2, fratres conversi nowicyuszów 3, aspiran. 5; Karmelitów 6, Karmelitów bosych 8, kleryków 2; Augustynów 6, braciszków 3, nowicyuszów 3; Cystersów 14, nowicyuszów 2; Franciszkanów 6, kleryków 5, braciszków 2, aspir. 4; Bernardynów 8, nowicyuszów 1, Reformatów 11, kleryków 3, laików 4, nowiców 1; kapucynów 7, laików 3; Braci Miłosierdzia 6, profesorów 2, nowicyuszów 3; Kamedułów 6 kleryków 1, braciszków 3, aspirantów 5. Księży zakonnych 102, klerykow 16, laików 19, nowiców 15, aspirantów 17. Klasztorów żeńskich 17; 22 Siòstr miłosierdzia, Katolików łacińskich 123.001; na jednego księdza przypada dusz 606. (D. n.)

— Jutro w niedzielę dnia 24 lutego, Ś. Macieja ap.; w poniedziałek 25, Wiktoryna i Wiktora mm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 19 lutego, (z) Przy zbliżającéj się wiośnie obywatele wiejscy powinniby zwrócić uwagę na sadownictwo krajowe. Gdyby podjęte usiłowaniem powszechnem weszły w wykonanie uchwały sekcyi pomologicznéj na tegorocznem zgromadzeniu Towarzystwa gosp. dotyczące zaprowadzenia w każdéj gminie obok szkoły wiejskiéj szkółki drzew owocowych dla nauki dzieci włościańskich, przyniosłoby to z czasem bardzo pożądane skutki, lud bowiem nabierając zamiłowania w sadownictwie mimowolnie nabierałby coraz więcéj pociągu do zajęć użytecznych i szlachetniejszych a wyrzekał nałogów pochodzących najczęściéj z próżniactwa, i braku zajęcia w chwilach wolnych od gospodarki. Pielęgnowanie drzew owocowych, rozrywka miła i użyteczna, a przytem wymagająca czasu zapełniłaby tę próżnię, przywiązała go więcéj do domu a odciągnęła od karczmy, która bywa źródłem wszelkiego zepsucia, wszystkiego złego. Tym sposobem, obok wydawnictwa książek ludowych, zakładania szkółek wiejskich i t. p. sadownictwo stałoby się także jednym z pomocniczych środków ku ukształceniu ludu, środkiem który dałby się użyć skutecznie, a o którym nie powinno się zapominać. Dzieci wiejskie chętniejby nawet uczęszczały do szkoły, gdyby czas w niej spędzony przeplatały zajęciem ogrodowem, sprawującem im przyjemność i zabawkę. Inicyatywa jak we wszystkiem co dotycze dobra kraju i tutaj należy do oświeceńszéj i zamożniejszéj części jego mieszkańców. Przejeżdżając niedawno przez Brzeżany oglądałem założoną przez tamecznego dyrektora szkoły głównéj pana Teodora Kwistka, wzorową szkołą drzew owocowych i morwowych. O dwie mile od Brzeżan w miasteczku Narajowie właściciel dóbr p. Szaffel darował tamtejszéj szkole trywialnéj znaczną przestrzeń gruntu na założenie ogrodu owocowego, w którym uczniowie rzeczonéj szkoły trywialnéj zarazem naukę sadownictwa pobierać będą. Jakżeby dobrze było, pomyślałem gdyby każdy z właścicieli ziemskich podobnie sam dał zachętę, uposażył szkółkę w swéj wiosce kawałkiem, ziemi na założenie ogrodu owocowego i zechciał się o to postarać, aby dzieci włościańskie pobierały naukę sadownictwa. Mała ta, nie nieznacząca ofiara bardzo pomyślne przyniosłaby skutki. Sekcya pomologiczna i jedwabnicza w Towarzystwie gosp. czyni co może. Narady jéj bywają zajmujące, wnioski trafne, lecz zbyt jeszcze wiele jest w kraju obojętności w tym przedmiocie. Na jéj posiedzenia uczęszcza stosunkowo bardzo mała liczba członków, uchwały bardzo powoli przechodzą w życie.

Lwów 18 lutego. Dla prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30 kwietnia r. b. VIIgo losowania obligacyi lwowskiego funduszu indemnizacyjnego ustanie zacząwszy od 15 b. m. wszelkie przepisywanie obligacyj, jeżliby przytem nowo wydawane obligacye musiały otrzymać odmienne numera. Z ogłoszeniem rezultatu losowania, przypadającego na dniu 30 kwietnia, mogą być znowu żądane i przedsiębrane takie przepisywania.

W Wiedniu francuscy komisanci z wielką pilnością skupują znaczne ilości wełny. Tranzakcye nie ograniczają się na wełnie 1861 r., lecz sięgają już także wełny z 1862 r. Wełnę tego ostatniego roku zakupiono w niektórych większych dobrach jak n. p. ks. Esterhazego (po złr. 210) ks. Ludwika Lichtensteina, ks. Koburg-Kohary, hr. Zichy (1,100 centnarów po 190 złr.). Że przez te zakupna cena wełny znacznie podniesie się, rozumie się samo przez się.

Przez komorę w Niepołomicach niewywieziono w miesiącu styczniu b. r. do Królestwa polskiego żadnych towarów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bakra (Buccari) 21 lutego. Jeneralna kongregacya komitatu Rjeckiego (Fiume), która się tu odbyła z powodu stanu oblężenia w Fiume, uchwaliła wystósowanie adresu o zniesienie stanu oblężenia. Wicežupan Wonczyna był przeciwny adresowi, biskup Soicz takowy popierał.

Peszt 22 lutego. Na dzisiejszej konferencyi sądowej rozbierano opinie nad węgierskiem prawem cywilnem. Dwie opinie oddzielne, a między temi Deaka, o przywrócenie dziedzicznych praw węgierskich, zostały wręczone. Po długich rozprawach głosowanie słabą większość okazało za opinią przeczącą względem pytania, czy *restitutio in integrum* węgierskich praw o dziedzictwie fizycznie jest możebnem.

Genua 20 lutego. Parowiec „Mozambano" przywiózł cudzoziemskich żołnierzy służących w wojsku neapolitańskiem i wziętych w niewolę w Gaecie, którzy mają być trzymani w twierdzach aż do wykonania warunków kapitulacyi.

Turyn 21 lutego. Mały park oblężniczy wysłany z Ankony do Civitella del Tronto, przybył tam, a ponieważ przygotowawcze roboty zostały wykończone, przeto zapewne jutro rozpocznie się ogień przeciw tej twierdzy.

Rzym 20 lutego. (przez Paryż). Proklamacya komitetu narodowego zapowiada, że Wiktor Emanuel wkrótce będzie obwołany na Kapitolu królem Włoskim. W d. 18 b. m. jako w dniu otwarcię parlamentu, przeszkodzili Francuzi biciu w dzwony na Kapitolu.

Petersburg 22 lutego. W tych dniach ukaże się w tutejszéj gazecie giełdowéj z nakazu cesarskiego projekt nowéj taryfy cłowéj na towary przywozowe.

Najważniejszym aktem w Austryi jest podane powyżéj przez nas wezwanie zwołujące sejm Węgier i części przynależnych na dzień 2 kwietnia, a a na podstawie prawa wyborczego z r. 1848. Pismo to cesarskie rozstrzyga naraz dwie wątpliwości, które w Węgrzech robiły obawę, to jest, iż sejm składać się będzie ze wszystkich krajów korony węgierskiéj, tudzież, że prawo wyborcze z roku 1848 będzie podstawą wyborów. Wprawdzie wydane były pewne przepisy prawo to zmieniające, lecz nic o nich pismo cesarskie teraz niewspomina. Tylko co do przeniesienia sejmu z Budy do Pesztu nie uzyskali Węgrzy skutku podań swoich.

Presse z 23 rano pisze, że jak ją zapewniano, układy prowadzone od niejakiego czasu między gabinetami wiedeńskim, berlińskim i petersburskim o wspólne działanie trzech mocarstw na przypadek pewnych ewantualności, przywiedzione zostały do końca. Trzy mocarstwa miały zawrzeć umowę, która przewidując powstanie w Polsce lub w Węgrzech ustanawia z góry, jakie kroki wspólne mają być przez trzy mocarstwa na taki przypadek przedsięwzięte. Na tem się mają ograniczać pogłoski obiegające w tych czasach o przymierzu zaczepno-odpornem austryacko-rosyjskiem. *Presse* niechce ręczyć za prawdziwość tego co pisze, wszelako mówi, że ma tę wiadomość z ręki wiarogodnéj.

Zaprzeczają dziś pogłosce o przeznaczeniu bar. Schleinitza na ministra domu królewskiego.

Konferenya w sprawie syryjskiéj miała dopiero jedno i to któtkie posiedzenie we wtorek 19 b. m. Według *Indépendence belge* pełnomocnicy zgodili się na przedłużenie pobytu w Syryi wojska okupacyjnego. Lecz nie przyszło do zgody co do terminu, czyli na jak długo przedłużyć ten pobyt. Wzięto rzecz *ad referendum*, to jest odwołano się nawzajem do rządow, a konferencya odroczona i według wszelkiego prawdopodobieństwa przed ośmiu dniami się nie zbierze. Większa część pełnomocników nader krótki termin przedłużenia naznaczała, najwięcéj trzy miesiące. Reprezentant turecki protestował energicznie przeciw wszelkiemu przedłożeniu. Rzecz dziwna, że Turcya przybiera zawsze stanowisko silnego mocarstwa w Paryżu, gdy tymczasem w Stambule przyznaje się do słabości, choćby tylko z powodu opłakanych swych procesów. Upadek Miresa odbije się naturalnie na kredycie tureckiem.

Wszakże donoszą, że na notę księcia Łabanowa Porta odpowiedziała protestacyą, uważając żądanie konferencyi nieustającéj jako narażające jéj niepodległość. Przytem zapowiedział Dywan ogłoszenie memoryału usprawiedliwiającego Turcyę w sprawie reformy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 23 lutego wieczór. *Oestr. Ztg* opierając się na otrzymanych wczoraj doniesieniach petersburskich, (patrz wyżej) zaprzecza podaniu dzisiejszej *Presse*, jakoby między Austryą, Prusami i Rosyą zawartą została konwencya na przypadek powstania bądź w Węgrzech bądź w Polsce.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 lutego.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	318	310
Ruble obrączkowe agio	„	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	68¼	67¼
Srebro nowe	złr.	147	145
Półimperyały rosyjskie	„	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr.	„	11 90	11 70
Dukaty holenderskie ważne	„	6 85	6 75
„ austryackie	„	6 96	6 85
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	88 50	87 50
„ „ „ na wal. aust.	„	84 25	83 25
Obligacye indemn. z kuponami	„	65 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	77 50	76 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	170	168
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99½	98½

Wiedeń 23 lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	65	10
5% Pożyczka narodowa	76	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	731	—
„ banku kredytowego	166	50
Srebro	146	75
Londyn 10 funt. szterl.	147	30
Dukat pojedynczy	7	—

Wiedeń 22 lutego.

Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 75	60 25
5% Pożyczka narodowa	77 40	77 20
5% Metaliki na mon. konw.	65 40	65 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	67 —	66 20
5% „ „ chorw. słow. ban.	65 25	64 50
5% „ „ galicyjskie	63 50	63 —
5% „ „ bukowińskie	62 50	61 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	62 50	61 75
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	88 —	87 50
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	87 25	87 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 25	82 —
„ „ „ z r. 1839 całe	110½	109¼
„ „ „ z r. 1854 na 4%	87 —	86 50
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	113·25	113¾
„ tryestskie na 4½ %	125	123
„ żeglugi par. na Dunaju	100½	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	92 50	91 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 25	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	738	735
„ zakładu kredytowego	166·20	166
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	416	412
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2164	2162
„ „ rządowéj	289	288
„ „ zachod. Ces. Elżb.	187	186½
„ „ Pardubickiéj	108½	108
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	192	191
„ „ Galicyjskiéj	168	167½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Discont o miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	125·50	125 25
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	126	125·75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	126·25	126
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	111¼	111
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	8	148½	148
Paryż 100 franków	7	58 80	58 60

Waluty

Cesarskie korony	—	20 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	6 99
„ „ obrączkowe	—	6 99
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	11 85	11 83
Suwereny	—	20 45
Frydryki	—	12 55
Luidory	—	12 8
Sowereny angielskie	—	14 88
Imperyały rosyjskie	—	12 10
Srebro	—	147
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	2 22	2 21

Lwów 21 lutego.

Dukat holenderski	6 94	6 86
„ austryacki	6 96	6 89
Półimperyał rosyjski	12 4	11 92
Rubel rosyjski	2 33	2 31
Talar pruski	2 22	2 17
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	83 20	82 20
„ „ „ „ w mon. kon.	87 42	86 42
Oblig. indemn. bezkupon.	63 58	62 63
Pożyczka narodowa bez kupon	77 36	76 25

Warszawa 21 lutego.

Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	„	90 18	—
kupon		—	1 56¾
Listy zastawne III okresu	rubli	14 78	14 75
kupon		—	9⅝
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		64 —	63 50

Wrocław 22 lutego.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	68	—
Polskie bilety bankowe.	87¼	—
„ listy zastawne.	86	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101½	—
„ „ „ 3½%	—	99¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 20 lutego.

Renta 3%	68	10

Londyn 20 Lutego.

Konsole	91⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 22 do 23 Lutego.

HOTEL POLLERA. Ksiądz Wiktor Pawłowski z Kościelca. Tomasz Ferd. kup. do Bremen. Schubert Henryk kupiec z Wiednia. Dembowski Zygmunt ob. z Rokitna. Krudy Karol ck. rotm. huzarów z Węgier. Boster Zygmunt ck. pułkownik z Pragi. Verdiere Piotr z żoną, Augusta Jaene wojażer, z Petersburga. Kładny Jan handlarz win z Samegi. Szybalski Felicyan wł. dóbr z Rygulic. Scholz Karol fabrykant z Prus. Błogowski Kornel wł. dóbr, Rotter Franc. prof. z Poznania.

Wyjechali: Brodzki Adam wł. dóbr do Przemyśla. Błogowski Kornel wł. dóbr do Rzeszowa. Rotter Franc. profesor do Wieliczki. Krudy Karol ck. rotmistrz Huzarów do Oświęcima. Hr. Bobrowski Władysław wł. dóbr do Bochni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aniela Meleczyńska, Konstancya Kłodnicka właśc. dóbr z Zarzecza. Lucyan Trojacki wł. dóbr z Pinowa.

Wyjechali: Wojciech Brandys wł. dóbr do Kalwaryi. Stern kup. do Warszawy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
23	2	329 64	+ 8'0	95	zachodni silny		mgła		
	10	29 55	4 8	100	„ „	Pochmurno		+ 0'4	+ 8' 9
24	6	29 75	1 4	91	„ „	„			